Rok 1869. Kraków, Sobota 11 Września Nr. 159.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— Berlinie, Monaohjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Przedlitawja i Węgry.

Przedlitawscy niemcy są w prawdziwym kłopocie. Czują oni, że to, co dzisiaj naokoło nich się dzieje, zagraża ich przewadze.

Widzą gotujące się przeciwko nim przymierze słowiańskich narodowości Przedlitawji, a naturalnym instynktem odgadują, że Węgrzy sprzyjają antiniemieckiemu ruchowi z téj strony Litawy.

Ta ostatnia okoliczność wprawia ich w rozpacz. Przedewszystkiem więc zwracają się oni ku Węgrom, aby ich odwieść od nieszczęsnego zamiaru popierania dążności słowiańskich narodowości przeciw Niemcom i sprowadzić napowrót na drogę „mądrości politycznéj.“

Neue fr. Presse zaczepiwszy onegdaj o uchwalony świeżo budżet wspólny, z którego na Przedlitawję przypada 70%, to jest, 147 miljonów, a na Węgry tylko 30%, to jest, 58 miljonów, tak prawi do Węgrów:

„Chętniebyśmy znosili ten ciężar, który na nas przypadł, gdybyśmy tylko widzieli, że węgrzy trzymają się stale ugody z r. 1867 i na podstawie nowoutworzonéj wspólności bronią interesów zjednoczonego państwa.“ Zamiast tego zaś *Neue fr. Presse* widzi tylko, jak węgrzy coraz więcéj żądają, coraz nowe kwestje sporne wywołują i państwu nie pozwalają przyjść do spokoju. „Mniemaliśmy, że ugoda jest nowym węzłem; tymczasem węgrzy uważają ją za dźwignię w celu wywrócenia z posad całego państwa,“ pisze *Neue fr. Presse.*

Neue fr. Presse chce być niezmiernie hojną; nie dość, że teraz Węgry tylko 30% wspólnego budżetu ponoszą, chce ona im i tego ciężaru jeszcze ulżyć, „gdyby węgrzy zajęli wobec państwa stanowisko bez ukrytych myśli.“

Neue fr. Presse obiecuje węgrom, ze gotowąby była dążyć do umniejszenia budżetu wojny, „którego wysokości jak wiadomo nie nasza reprezentacja jest winną,“ żąda jednak w tym celu, aby „Austrja u siebie w domu mogła się za Litawą oprzeć na jednéj równie wiernéj potędze jak przed Litawą,“ to jest, aby węgrzy objęli za Litawą rolę niemców w Przedlitawji, i „aby wrócił wewnętrzny pokój między ludy monarchji austrjackiéj.“ Uskarża się bowiem *Neue fr. Presse* na węgrów z dwóch przyczyn, najprzód, że „pewne objawy dodają zagranicznym mocarstwom otuchy liczenia na wiarołomstwo węgrów,“ a powtóre, że „taktyka ich ośmiela niektóre kraje przedlitawskie (*Reichsrathsländer*) do prowadzenia daléj wojny przeciw konstytucji z brutalną odwagą.“ (sic!)

Neue fr. Presse dowodzi Węgrom, że powinni zaniechać tych „pewnych objawów“ i téj „pewnéj taktyki“ we własnym interesie.

Stwierdza ona, że dualizm jedynie jest rękojmią praw i swobód przez węgrów uzyskanych. Dualizm zaś według *Neue fr. Presse* polega głównie na politycznéj równości między Przed- i Zalitawją. Jeżeli absolutyzm zawitałby do Przedlitawji, dla wolności Węgier wybiłaby ostatnia godzina. Ale „polityczna równość, którą stawiamy jako warunek dualizmu, powiada *Neue fr. Presse*, nie polega tylko na równéj mierze wolności, ale także na podobnym wewnętrznym ustroju politycznym.“

Jeżeli więc węgrzy chcą utrzymać dualizm, *Neue fr. Presse* żąda od nich, aby popierali z téj strony Litawy centralistyczny ustrój taki, jaki według niéj istnieje za Litawą; aby sprzeciwiali się dążnościom decentralizacyjnym narodów słowiańskich przedlitawskich.

„W Węgrzech — pisze *Neue fr. Presse* — panuje bezwzględna centralizacja; madjarowie nie myślą o tém wcale, aby z krajów korony św. Szczepana zrobili federację, przeciwnie, uciskają oni i prześladują niewęgierską ludność kraju swego w sposób niedający się usprawiedliwić.“

Neue fr. Presse z widoczném zadowoleniem kreśli ten przesadny obrazek centralizacji madjarskiéj — stawiając go jako ideał ustroju przedlitawskiego, i wzywa Węgrów, aby pomagali niemcom do urzeczywistnienia tego ideału przedlitawskiego, jeżeli chcą utrzymać dualizm.

„W Austrji federacyjnéj, — motywuje *Neue fr. Presse* daléj swe wezwanie do Węgier, — nie ma miejsca dla scentralizowanych Węgier; dualizm i konstytucja węgierska musiałyby upaść. Nastąpiłoby to samo przez się, gdyż węgrzy znajdują się wobec słowiańskich i rumuńskich narodowości u siebie w daleko znaczniejszéj jeszcze mniejszości, aniżeli niemcy w Przedlitawji wobec czechów, polaków i słoweńców.“

Tak to *N. fr. Presse*, organ Giskry i Herbsta, strasząc węgrów wzywa ich do pomocy przeciw nam, czechom i słoweńcom. Na co się jednak zdadzą te strachy, kiedy podstawa ich jest tak fałszywą, mylną i śmieszną? Takich strachów węgrzy się nie ulękną, bo za nadto dobrze poznają się na ich bezzasadności.

Któż może porównać kraje korony św. Szczepana z Przedlitawją? Czy „Przedlitawja“ jest ustrojem politycznym mającym jakąś przeszłość historyczną? Czy wpośród krajów korony św. Szczepana są narody odrębne, osobną swoją przeszłość dziejową mające, tak jak polacy lub czesi? Jakież podobieństwo zachodzi między Przedlitawją a Węgrami? Jeżeli w Węgrzech istnieją liczne szczepy słowiańskie, to stoją one do Węgier w takim stosunku jak rusini do polaków, jak morawianie do czechów; są to szczepy, które już dawno w przeszłości zlały się w jedno państwo, utworzyły razem jedną indywidualność prawno-polityczną. Można mówić o podobnym ustroju Galicji i Węgier, to jest o równouprawnieniu narodowém szczepów w krajach tych mieszkających; możnaby mówić o podobnym ustroju krajów korony św. Wacława jak i krajów korony św. Szczepana, ale porównać Węgry z Przedlitawją, porównać całość państwową, mającą przeszłość swą odrębną, tradycję i rację bytu, ze sztucznym zlepkiem centralistów niemieckich dającym *od r. 1867*, i powiedzieć, że ta Przedlitawja powinna mieć taki sam ustrój polityczny jak i Węgry, — to czysty nonsens.

Jesteśmy zupełnie spokojni; propozycje nowéj *Pressy* przyjęte będą w Węgrzech z pogardą; węgrzy potrafią ocenić, kto silniejszym dla nich jest sprzymierzeńcem w Przedlitawji: czy garstka centralistów wiedeńskich, nie mająca gruntu pod nogami, która niedawno jeszcze z węgrami w otwartéj była wojnie, a dziś tylko jako chwilowych uważałaby ich sprzymierzeńców, czy też słowiańskie narody przedlitawskie jak np. polacy, których z węgrami, — jakeśmy to już nieraz wykazali, — łączą liczne, wspólne interesa, łączą te same dążności, tak w polityce zewnętrznéj przeciw Moskwie, jakotéż w polityce wewnętrznéj przeciw niemcom?

Niejednokrotnie wspominaliśmy w piśmie naszém o nadużyciach władz celnych moskiewskich, o wynikających z tego powodu skargach poddanych pruskich, o petycjach i zażaleniach izb handlowych miast nadgranicznych. W ostatnich korespondencjach z Warszawy, była nawet wzmianka o komisji, jaka zjechać miała z Petersburga celem przeprowadzenia śledztwa w tym względzie, i zapobieżenia dalszym zajściom tego rodzaju. Niektóre nawet dzienniki niemieckie, wyznaczenie takiéj komisji chciały uważać za nowy dowód serdecznych między Berlinem a Petersburgiem stosunków.

Co do nas, objawiliśmy z góry naszą wątpliwość co do rezultatu, jaki ta komisja przyniesie.

Może ona wypędzić tego lub owego naczelnika komory, może na Sybir lub do rot aresztanckich skazać jakiego objeszczyka, słowem, dać tak zwaną satysfakcję za krzywdy osobiste i ukarać krzyczące nadużycia, ale systemat celny, ale całe barbarzyńskie urządzenie paszportowe i graniczne pozostanie takie, jakiem jest dzisiaj. Wszelkie bowiem ułatwienie, podniosłoby ruch i handel w pasie nadgranicznym tak z jednéj jak z drugiéj strony, a tém samém polepszyłoby byt tam zamieszkałéj ludności. Że zaś sprzeciwia się to systematowi rządzącemu w carstwie, ani więc marzyć wolno o najdrobniejszéj nawet zmianie.

Jakoż znajdujemy w *Gołosie* obszerny artykuł wstępny o sprawie téj mówiący, który owe wątpliwości nasze usprawiedliwia, a nosząc na sobie cechy artykułu z góry natchnionego, zasługuje ze wszechmiar na uwagę.

„Od 1864 r., powiada *Gołos*, zaczęły się zjawiać skargi kupiectwa pruskiego na upadek handlu Prus z Rossją przez suchą granicę.

Z początku skargi te skierowane były głównie przeciw taryfie z r. 1857, jak gdyby taryfa ta gorszą była od dawniejszych. Kupiectwo pruskie udawało się nawet w tym względzie z przedstawieniem do ministra finansów. Przedstawienie to wraz z komentarzemi izb giełdowych petersburskiéj, moskiewskiéj i odeskiéj, zostało wzięte do rozpatrzenia, i po części uwzględnione przy układaniu nowéj i dziś obowiązującéj taryfy celnéj.

Mimo jednak, że nowa ta z 1869 roku taryfa o wiele jest liberalniejszą od poprzedniéj, skargi w tym roku nietylko się nie zmniejszyły, ale przeciwnie, stały się głośniejszemi jeszcze. Prusacy upadek handlu przypisują środkom represyjnym, przez rząd nasz i przez wydział celny przedsiębranym.

Cóż jest skarg tych powodem? Jakież to środki tamujące handel przedsięwziętemi zostały przez rząd nasz, lub przez zarząd celny?“

Na zapytanie to, *Gołos* odpowiada, ze zwykłą sobie bezczelnością, ze nietylko rząd niczém nie dał powodu do zażaleń podobnych, ale owszem od r. 1864 zaprowadził wiele ulg i ułatwień; przyczyny zaś pewnéj staguacji handlowéj szuka gdzieindziéj. W poszukiwaniach tych naturalnie zaczepia o polską intrygę i *miatież* polski.

Do 1851 r. królestwo miało straż graniczną polską, a więc przy takiéj straży kontrabanda naturalnie kwitnęła w całéj potędze, i były złote czasy dla nadgranicznych kupców pruskich.

Wprawdzie nastąpiła w tym roku reforma téj straży, ale ponieważ żywioł polski nie został z niéj zupełnie wykluczonym, przemytnictwo więc na reformie téj niewiele ucierpiało.

Wkrótce téż rozpoczęła się wojna krymska. Cały handel carstwa zamknięte mając morza, zwrócił się na Królestwo i Prusy, i był to zenit pomyślności handlowéj kupców pruskich.

Po ukończeniu wojny, handel pruski zmniejszył się wprawdzie nieco, ale zawsze kwitł jeszcze bardzo, raz dlatego, że straż graniczna wciąż jeszcze mieściła w sobie żywioł polski, a więc pozwalała na kontrabandę i dawała się przekupywać (sic!!) powtóre, że wojna krymska wzbogaciła królestwo (?).

Taki stan rzeczy trwał do 1863 r. Z wybuchem powstania, gdy straż graniczna ustąpić w wielu miejscach ze stanowisk swoich musiała, kontrabanda polała się rzeką.

„Od r. 1864 rzeczy inny wzięły obrót. Na powstanie polacy Królestwa i Litwy wydali co najmniéj 8 do 10 miljonów rubli; pola zostały nieobsianemi w wielu miejscach; ludność się zmniejszyła; i w skutek tego byłe Królestwo Polskie i kraj północno-zachodni, zbiedniały z własnéj winy polaków. Prócz tego, reforma włościańska, która i w Rossji bez strat dla właścicieli nie minęła, cięższéj jeszcze uczuć się dała téj klasie, która oddawna już zrujnowaną była. Że zaś szlachta głównie sprowadzała z Prus towary, dziwić się więc nie można, że to uczuć dało się handlowi pruskiemu.“

„Wszystko to są ciągnie daléj *Gołos*, fakta smutne i bolesne dla pruskich handlarzy, ale rząd temu nie winien. Zbrodnią jego to jedynie, że zniósł nadużycia i kradzieże straży granicznéj i zmniejszył kontrabandę, ale jeżeli Prusy skarżyć się na to mogą, Rossja wdzięczną tylko być musi...“

Po takim wstępie *Gołos* przystępuje do szczegółów i przedewszystkiem streszcza skargi kupiectwa pruskiego, tak jak je ono za pośrednictwem swoich izb handlowych w urzędowych zażaleniach sformułowało. Kupcy więc pruscy skarżą się:

1) że kupując zboże, mąkę, wełnę i. t. d. w Królestwie, nie opłacali dotąd żadnych podatków, dziś zaś robić tego nie mogą bez opłaty patentów gildyjnych;

2) ze każą im opłacać podatek szosowy na lądzie i wodzie;

3) że utworzenie tak zwanych artielów (rodzaj odpowiedzialnego spedytora obdarzonego monopolem) przy głównych komorach utrudnia handel i jest nowym rodzajem cła.

Na skargi te *Gołos* odpowiada w długiéj, ciemnéj i zawikłanéj rozprawie, chcącéj dowieść, że uwolnienie kupców cudzoziemskich od opłaty taksy gildyjnéj, byłoby przywilejem ze szkodą mieszkańców, że prusacy biorą także szosowe i t. d. Kończy nareszcie twierdzeniem, że powodem tych wszystkich skarg, są energiczne środki, które w ostatnich czasach zabiły (?) kontrabandę, i zniesienie przywilejów, których używali dotąd nieprawnie kupcy cudzoziemscy, a których reszta w bardzo niedalekim czasie będzie im także odebraną. Jeżeli więc, jak sądzimy, artykuł ten ma pochodzenie urzędowe, to handel pruski nadgraniczny nietylko żadnych ulg spodziewać się nie może, ale na nowe utrudnienia i obostrzenia przygotowanym być powinien.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa *8 września.* Moskale zaczynają zwolna zmniejszać liczbę uprzywilejowanych czynowników. Niedawno komentarze do prawa o prerogatywach urzędników moskali, przybywających na służbę do królestwa, wywołały ogromny hałas między naszymi diejatielami. Dziś znów ukazało się następujące rozporządzenie:

„Ministerstwo oświecenia publicznego — zgodnie z wnioskiem ministra skarbu — uznawszy za niewłaściwe rozciąganie do nauczycieli szkół elementarnych w królestwie polskiém, rodem z Rossji, na mocy przepisów z dnia 30 lipca roku 1867, prerogatyw dla urzędników ruskiego pochodzenia, znajdujących się w gubernjach królestwa polskiego, upoważniło kuratora okręgu naukowego warszawskiego do czynienia w potrzebnych razach do ministerstwa przedstawień o tych z pomienionych nauczycieli, którzy przez gorliwą i pożyteczną służbę zasługują na wzgląd władzy, celem wyjednania dla nich nagrody pieniężnéj lub wsparcia z funduszu wyznaczonego na szkoły elementarne w okręgu naukowym.“

— Namiestnik królestwa przedstawił niedawno konieczność zwiększenia etatu swéj kancelarji przybocznéj. Rada ministrów zatwierdzenie tego etatu odłożyła do r. 1872; tymczasem zaś ze względu na zwiększenie spraw kancelarji téj oddanych poleciła wyasygnować rocznie po 15,000 rubli dodatkowo, co z dotychczasowym etatem wyniesie 75,000 rs. rocznie, i rozdzielić téż kancelarję na 3 oddziały: a) spraw politycznych, b) policyjno-administracyjnych i c) ogólnych.

Czyżby ta zwłoka w ostateczném zatwierdzeniu etatu znaczyła, że dnie namiestnictwa są już policzone?

— W nrze 191 *Siew. Pocz.* z r. 1866, zamieszczone było następujące ogłoszenie: „W niektórych specjalnych lub ściśle naukowych czasopismach, zamieszczane bywają historyczne i krytyczne rozbiory i artykuły, nieodpowiedniéj przepisom prasowym treści. Rozbiory te i artykuły, przeznaczone wyłącznie dla pewnych celów naukowych, a nie dla szerzenia w publiczności jakichkolwiek teorji szkodliwych, tém samém są w obliczu prawa przedmiotem niejakiego pobłażania i dlatego w pewnych razach są tolerowane. Lecz też same rozbiory i artykuły nabierają zupełnie innego znaczenia, kiedy są przedrukowane w czasopismach, poświęconych publicystyce, lub w oddzielnych popularnych pismach, wydawanych w znacznéj liczbie egzemplarzy, po przystępnéj cenie, dla mniéj specjalnéj publiczności, aniżeli pisma naukowe. Podobne więc przedruki mogą być w pewnych razach ścigane na mocy prawa.“ Główna dyrekcja prasy, z powodu bardzo częstego ukazywania się w ostatnim czasie takich przedruków z pism ściśle naukowych i specjalnych w gazetach i innych pismach popularnych, wydawanych w znacznéj liczbie egzemplarzy, widzi potrzebę przypomnieć redakcjom powyższe ogłoszenie.

Kraków *10 września.* Na wczorajszém nadzwyczajném posiedzeniu rady miejskiéj, które dla nieobecności prezydenta miasta odbyło się pod przewodnictwem radcy Teodora Baranowskiego, przystąpiono po odczytaniu i przyjęciu protokułu z ostatniego posiedzenia, do wyboru wice-prezydenta i członków do sekcji.

Nad pytaniem: czy wybór wice-prezydenta ma się odbywać jawnie czy tajnie? otwartą została dyskusja, w któréj zabierali głos radcy dr. Schöborn, dr. Machalski, dr. Warszauer i dr. Wróblewski. Zgodzono się na to, aby wybór odbywał się jawnie i przystąpiono do głosowania za pomocą kartek. Przy pierwszém głosowaniu otrzymał p. Helcel Ludwik 14, dr. Weigel 11, dr. Majer 7 i kilku innych kandydatów po 3 głosy. Ponieważ jednak statut wymaga bezwzględnéj większości głosów, przystąpiono przeto powtórnie do głosowania, przed czém jednak dr. Majer zrzekł się wyboru, oświadczając że dla rozlicznych zajęć swoich przyjąćby go nie mógł.

Przy powtórném głosowaniu otrzymał na 41 głosujących p. Helcel 26 głosów. Po nim najwięcéj głosów miał dr. Weigel.

Następnie przystąpiono do wyboru członków do sekcji, które wypadły jak następuje:

Do sekcji I. (ekonomicznéj) wybranymi zostali radcy: dr. Brzeziński, Chmurski, Fink, Friedlein, Jawornicki, Leiter, dr. Machalski, Mirowski, Muczkowski, Pagaczewski, Rzewuski i Zieleniewski.

Do sekcji II. (skarbowéj) radcy: Chrzanowski, Ciechanowski, Gebhardt, John, Kirchmajer, Landau, Mendelsburg, Mendelsohn, Mieroszowski, hr. Potocki, dr. Weigel i hr. Wodzicki.

De sekcji III. (prawniczéj i przemysłowéj) radcy: Chęciński, Federowicz, Feintuch, Hanicki, dr. Hoszowski, dr. Koczyński, Kuhn, dr. Rydzowski, Satalecki, dr. Schönborn, dr. Szlachtowski i Szukiewicz.

Do sekcji IV (szkolnéj, kościelnéj i dobroczynności) radcy: Aleksandrowicz, dr. Blatteis, dr. Burzyński, dr. Dunajewski, ks. kanonik Górnicki, Józefczyk, dr. Majer. Marfiewicz, dr. Oettinger, Seredyński, Szpengler i dr. Zyblikiewicz.

Do sekcji V. (policji i wojskowości) radcy: Baranowski, Baumgardten, Gralewski, Redyk, dr. Samelson, Stockmar, dr. Warszauer, Wentzl, Wójcikiewicz i dr. Wróblewski.

Nadmieniamy daléj, że na témże posiedzeniu wybrała sekcja I. przewodniczącym Jawornickiego, jego zastępcą Muczkowskiego; II. nie ukonstytuowała się z przyczyny braku kompletu; III. dr. Szlachtowskiego; IV. dra Majera, a jego zastępcą ks. Górnickiego; V. Baranowskiego.

Dla wzmocnienia sekcji skarbowéj w sprawie akcyzy obradować mającéj, wydelegowano z sekcji I. Chmurskiego, Friedleina, Muczkowskiego; z III. Federowicza, dra Hoszowskiego i dra Szlachtowskiego; z IV. Aleksandrowicza, dra Burzyńskiego, Marfiewicza, z V. Gralewskiego, Wenzla, dra Wróblewskiego.

Na zakończenie wzywa przewodniczący sekcje, ażeby się ukonstytuowały, wybierając sobie przewodniczącego, a zarazem sekcje I, III, IV i V do wyboru po trzech członków mających wzmocnić sekcję II.

Druga ta propozycja dała powód do żwawéj dyskusji.

Wbrew uchwale rady miejskiéj na ostatniém posiedzeniu zapadłéj, żądają radcy Aleksandrowicz, Chmurski, a szczególniéj dr. Wróblewski odstąpienia od téj uchwały i przekazania sprawy akcyzy nie wzmocnionéj w ten sposób sekcji skarbowéj, ale komisji osobnéj *ad hoc*, złożonéj z 15 członków, po 3 z każdéj sekcji. W szczególności twierdzi dr. Wróblewski, że sekcja skarbowa w proponowaném wzmocnieniu liczyć będzie zawiele bo 24 radców, przyczém zachodzi obawa, że sekcja skarbowa, która uchwalając poddzierżawienie akcyzy, dała dowód swego zapatrywania się, snadnie może przegłosować dodanych sobie radców.

Dr. Machalski jest przeciwny temu wnioskowi, bo uchwała raz zapadła nie powinna być bez ważnych powodów zmienianą.

Dr. Samelson oświadcza, że gdy nie wiadomo, czy sekcja skarbowa zgodziła się jednogłośnie na poddzierżawienie akcyzy panu Loebensteinowi, przeto obawa przegłosowania jest przedwczesną. Sekcja skarbowa jest obecnie w połowie w innym składzie jak ta, co uchwaliła poddzierżawienie, a bez ważnego powodu byłoby to wcale nieparlamentarnie udzielić sekcji skarbowéj w tak dotkliwy sposób wotum nieufności.

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

XXI.

We dwa tygodnie po tym niefortunnym bankiecie pana lejtnanta Tyberjusza wychodził Skałobrodzki z biura pocztowego z listem, który starannie do bocznéj kieszeni schował, i śpiesznym krokiem podążył na ulicę Halicką.

Przyszedłszy do domu, zamknął drzwi od pokoju Anny, która właśnie na fortepianie grała i wziął się do czytania.

List miał adres jakiegoś żydka faktora i był zewnętrznie zupełnie do takiego dokumentu podobnym. Miał kopertę z sinego papieru, nader niezgrabnie złożoną i jak najpodlejszym lakiem mocno pokapaną.

Skałobrodzki otworzył tę kopertę, wydobył list na cienkim papierze i zaczął czytać:

— „Szanowny panie dobrodzieju i opiekunie ludzkości! Za przysłane pieniądze i kufer z rzeczami bardzo wdzięczny jestem, bo jeżeli aktor skutecznie w swoich rolach ma występować, to musi mieć środki do należytego ucharakteryzowania się. Ale mniejsza o ucharakteryzowanie się zewnętrzne. Frak od pierwszego krawca Kulczyckiego, buty lakierowane od Szpilczyńskiego i rękawiczki francuzkie za pięć franków wystarczą zupełnie, aby każdego głupca zewnętrznie zrównać z uprzywilejowanymi gośćmi najpierwszych salonów naszych. Nawet i w głowie nie trzeba mieć nadzwyczajnych porządków. Kilkanaście frazesów francuzkich pokrywają wszelkie niedostatki.

Nie tak jednak łatwą jest moja rola w skromniejszych dworkach szlacheckich. Tam trzeba nietylko ucharakteryzować się zewnętrznie stosownie do roli, ale trzeba także mieć stosowne do tego zasoby wewnętrzne!

Wyobraź sobie szanowny opieknnie moje wielce kłopotliwe położenie w tym względzie!

Przyjeżdżam do jakiegoś opasłego księdza proboszcza, aby na tłustym wikcie jego trochę się odżywić. W takich razach występuję wprost w mojéj roli. Proboszcz otworzył mi serce i plebanję wraz ze swoją śpiżarnią i dobrze zaopatrzoną piwniczką. Ucałowałem patrjotycznego kapłana i rozgościłem się.

Zrazu świeciło mi słońce jasne. Objadek był dobry, winko wyśmienite. Tłusty proboszcz mówił bardzo wiele o różnorakich sposobach przyrządzania pieczeni. Mówił także o marynowanych rydzach i pytał mnie, który wprost z Paryża do niego przyjechałem, czy i w tym nowym Babilonie jedzą rydze marynowane, czy tylko same trufle...

Na takie pytania mógłem szeroko i wymownie odpowiadać i byłbym najszczęśliwszym z ludzi na wikcie tłustego proboszcza, gdyby pod wieczór licho nie nadniosło chudego wikarego, który właśnie z miasta przyjechał.

Chudy wikary, dowiedziawszy się kto jestem, zaczął ze mną rozmowę o ostatniém powstaniu polskiém w listopadzie a skończył o drugiéj godzinie po północy o pierwszém zaprowadzeniu wiary chrześćjańskiéj do Polski...

Zrozumiesz szanowny opiekunie moje opłakane położenie. Osiem godzin pociłem się jak student na egzaminie, który nigdy żadnéj lekcji się nie uczył! Osiem długich godzin byłem jak na torturach, bo to wszystko, co wikary mówił i o co mnie się pytał, było dla mnie bajką o żelaznym wilku! A nawet i tłusty proboszcz, rozruszany przez chudego wikarego, wtrącał od czasu do czasu swoje trzy grosze, które jak ostry rożen lazły mi pod same żebra...

Chudy wikary, mówiąc o panslawistycznych uroszczeniach schizmatyckiéj Moskwy, chciał koniecznie dowiedzieć się odemnie, czy się zgadzam z jego zdaniem, że książe litewski Jagiełło (który miał potém zostać królem polskim) ochrzczony był na wiarę katolicką z poganina, a nie jako wyznawca wschodniego obrządku, jak to utrzymują moskiewscy historycy.

Zaiste dla mnie, który o Jagielle jako żywo nic nie wiedziałem, było to zadanie nader trudne. Pot lał mi się strumieniem z czoła, w gardle stawały mi kołkiem słowa. Potrzeba było tak odpowiadać, aby się nie zdradzić, bo jużci wysłannik historyka Lelewela nie mógł okazać, że jak w rogu nic o Jagielle nigdy w życiu nie słyszał!..

Po drugiéj godzinie po północy, gdy już z sił opadłem i tylko jeszcze potakiwaniem głowy znak życia dawałem, zapowiedział mi chudy wikary, że jutro obszerniéj będzie ze mną mówił o spójni politycznéj czeskiego i polskiego narodu w całym przebiegu historji, z których to symptomatów wzajemnéj atrakcji i w dzisiejszych politycznych robotach korzystać należy!... Pot śmiertelny wystąpił mi na czoło i rzekłem;

— Dobrodziej zapewne masz dużo książek polskich, kiedy tak pięknie mówisz!

— Mam trochę, — odparł z nietajoną radością wikary, — ot kupuje się, o ile stać na to chudopachołka!

Przyznam się, że po raz pierwszy dowiedziałem się, że ludzie za polskie książki pieniądze wydają. I cóż to jeszcze za ludzie? Chudy wikary, który zjeść dobrze nie ma za co, kupuje książki polskie!..

Dziwne wrażenie sprawiło to na mnie i naprędce ułożyłem sobie planik.

Rozumie się, że jutrzejszéj rozmowy z wikarym o łączności czeskiego narodu z polskim czekać nie mogłem. Już Jagiełło dał mi się we znaki, a cóż dopiero Czechy, które tyle dla nas komisarzy obwodowych i starostów produkują?..

Za nic w świecie nie życzyłbym sobie, aby te osiem godzin egzaminu z historji polskiéj kiedykolwiek w życiu mi się powtórzyły! Jeszcze teraz na wspomnienie téj katuszy krew mi się w żyłach ścina!..

Ale koniec końców, egzamin podobny mógł mi się powtórzyć. Z wysłannikiem Lelewela bierze zawsze pokusa mówić o historji polskiéj. Potrzeba więc było przygotować się na podobne nieszczęście.

Wikary wspomniał mi, że ma polskie książki. Postanowiłem więc u niego resztę nocy przespać i niektóre z tych książek do mego kufra zapakować, aby w wolnéj chwili w nich się czegoś doczytać, co do méj roli czyli do wewnętrznego mego ucharakteryzowania się koniecznie jest potrzebném. Z polskim bowiem wysłannikiem o Polsce mówią...

Na drugi dzień rano, przed zapowiedzianą rozprawą historyczną, powiedziałem moim gospodarzom, że pewne tajemne powody każą mi natychmiast opuścić plebanję gościnną i przyjemne towarzystwo wikarego...

Po trzech skromnych półmiskach z mięsem, które u szanownego proboszcza śniadanko stanowiły, pożegnałem z boleścią gościnną plebanję wraz z jéj piwniczką wyśmienitą, włożywszy wprzódy za obraz świętego Jędrzeja „otwarty list do moich rodaków“ Józefa Zaliwskiego i kilka innych mniejszéj wagi papierków, jak to już panu w swoim czasie awizowałem!..

Dowiedziałem się w kilka dni, że tłusty proboszcz siedzi już w klasztorze pokarmelickim we Lwowie, a uczony wikary zawiózł mu tam całą bibljoteczkę swoją, aby się w niéj z nudoty rozczytywał...

Pojechałem do dzierżawcy znaczniejszego majątku. Myślałem sobie, że dzierżawca płacący drogo za kawał ziemi, nie będzie miał czasu czytywać książek i z nich potém gości egzaminować. Będzie mi mówił o nawozie i paszy, o burakach,

Dr. Koczyński jest także ze względów formalnych przeciwnym delegowaniu komisji *ad hoc*, nie jest to bowiem ani wniosek naglący, ani na porządku dziennym zamieszczony.

Na tém skończyła się sprawa formalnego traktowania akcyzy.

Po 20-minutowéj przerwie ogłasza sekretarz rezultat wyborów na przewodniczących sekcji, tudzież 12 członków po trzech z każdéj sekcji dla wzmocnienia sekcji skarbowéj.

Na tém posiedzenie ukończono o godzinie 7 wieczorem.

(*C*) **Lwów** *9 września.* (Kor. „Kraju.“) W jednym z ostatnich listów moich pisałem wam o niespodziance, jaką sejm nasz sprawił wyborcom lwowskim uchwałą krajowéj ustawy gminnéj, przedłożonéj — jak wiadomo — sejmowi przez rząd, w skutek któréj z 7000 wyborców prawie większa połowa traci prawo do głosowania. Jeden z tutejszych dzienników zapewniał wprawdzie, że rzeczy nie stoją tak źle, i że w najgorszym razie utracą prawo głosowania opłacający podatek do 8 złr., mogę was wszakże zapewnić, że ów dziennik w téj sprawie źle był poinformowanym. Dziś bowiem wygotowują już karty legitymacyjne w biurze prezydjum magistratu, a rejestr kart tych jest rzeczywiście bardzo szczupły. Na podstawie rzeczonéj ustawy przypuszczonych być może tylko 311 wyborców do głosowania, z których ostatni, naniżéj opodatkowani, płacą bezpośredniego podatku 299 złr. 74 c. Według wykazu magistratualnego między tymi 311 jest wyborców żydowskich 131. Urzędników, mających prawo głosu, jest 705; adwokatów zaś, doktorów praw, filozofji i t. d. około 400 uprawnionych do głosowania.

Tak tedy, według powyższéj ustawy, rząd — gdyby zechciał — mógłby nietylko wybór p. Ziemiałkowskiego, ale samego p. Giskry lub Herbsta przeprowadzić bez wszelkich trudności; boć oczywista, że 700 głosów urzędników, którzy — z małemi może wyjątkami — nie będą mieli cywilnéj odwagi głosować za kandydatami rządowi przeciwnymi, wraz z głosami żydowskich wyborców, zawsze szalę wyborczą przechylić muszą na stronę rządową.

Mówią, że wyborcy miasta Lwowa zamierzają do sejmu wnieść petycję o zmianę téj nieszczęsnéj ustawy wyborczéj.

W obec faktu, że pan *Statthaltereileiter* Possinger we wszystkich oddziałach namiestnictwa — od wewnętrznéj manipulacji począwszy, skończywszy na napisach biur, kas i t. d. — zgoła wszędzie już zaprowadził język polski jako urzędowy, a to w myśl wyraźnego rozporządzenia ministerjalnego, zdawałoby się, że i niższéj kategorji urzędy jak *Bezirks-* i *Kreisgerichty* pójdą za przykładem szefa namiestnictwa i uznają za stosowne przyjęcie języka polskiego tak w styczności ze stronami, jako też w służbie wewnętrznéj. Tymczasem tak nie jest. Pod bokiem sądów lwowskich i namiestnictwa urzęduje sobie *Bezirksgericht* kulikowski, jak za czasów ś. p. Bacha lub Schmerlinga, nawet ze stronami po niemiecku.

Przeczytawszy tak zwaną „Note“ urzędu powiatowego w Kulikowie do jednego z zakładów bankowych czysto polskich we Lwowie, wystosowaną w języku niemieckim, zasięgnąłem informacji w namiestnictwie, czy przypadkiem władze w Kulikowie nie są wyjęte z pod przepisów ogólnego rozporządzenia o zaprowadzeniu języka polskiego w urzędach; ale gdy mnie zapewniono jak najuroczyściéj, że rozporządzenie powyższe obowiązuje wszystkie urzędy w Galicji, śmiałbym zainterpelować pana naczelnika urzędu powiatowego w sławném mieście Kulikowie, na jakiéj to podstawie pozwala sobie działać wbrew wyraźnemu rozporządzeniu ministerstwa?

Ameryka.

Wszystko za tém przemawia — pisze *New-Yorker-Handels Ztg*, że na Kubie ważne się gotują zmiany. Z Madrytu donoszą, że podpisano już przedugodne punkta kontraktu względem odstąpienia téj wyspy. Tak wprawdzie nie jest, ale w każdym razie oswajają się w Hiszpanji z myślą stracenia wyspy, a angielska i francuzka prasa dokłada wszelkich starań, by myśl tę podniecać. Zjawisko osobliwe. Oskarżają bezustannie jankesów o zachcianki aneksyjne, a teraz proszą ich, aby sięgnęli dłonią po najdroższą perłę Antyllów.

Z Ameryki południowéj donoszą, że sprzymierzeńcy w marszu do wnętrza kraju obsadzili Villa Rica, i że gotują się do zdobycia miasta Assuncion. Lopez ma wprawdzie być dobrze w żywność zaopatrzony, lecz nie ma broni ani amunicji. Mac Mahon rozstał się z nim w sposób jak najprzyjaźniejszy i przy powrocie swoim został zaczepiony przez sprzymierzeńców.

W Filadelfji odbywał się przez cały tydzień kongres robotników, w którym kilkuset delegatów „National Labor Union“ udział wzięło.

Ruch robotników w Ameryce jest większy, aniżeli gdzieindziéj. Przyczyną tego nie jest bynajmniéj przykre położenie, albowiem nie brak tutaj pracy, co do płacy zaś, tę robotnik sam sobie wyznacza, a przy dobrych chęciach i zdolnościach może z łatwością zapewnić sobie byt stały i wygodny. Przyczyna niezadowolenia leży w tém, że robotnik w Ameryce nie grzeszy zbytnią skromnością pretensji.

Kongres ostatni spodziewać się każe lepszéj przyszłości, jakkolwiek bowiem nie brakowało tam deklamacji, przechwałek i czczéj gadaniny, powzięto jednak niejedną uchwałę, która przeprowadzona praktycznie przyczyni się do uspokojenia umysłów klasy robotniczéj. I tak, postanowiono zbierać za pośrednictwem stowarzyszeń robotniczych statystyczne daty, któreby ułatwiły pogląd na stosunki między pracą i wynagrodzeniem, między produkcją i konsumcją. Oprócz tego mają stowarzyszenia te przesyłać na ręce prezesa towarzystwa kwartalne sprawozdania co do liczby robotników, godzin pracy, przeciętnéj płacy, kosztów utrzymania i t. d.

Nie zataił kongres także, iż zamierza wpłynąć na ustawodawstwo i zapomocą niego uzyskać zmniejszenie godzin pracy.

Wobec znanéj wolnomyślności robotników amerykańskich dziwić musi uchwalona na kongresie rezolucja, przez którą kongres oświadcza się przeciw sprowadzaniu chińskich robotników, nie mając nic przeciw własnowolnemu osiedlaniu się ich w Ameryce. Pojmiemy jednak łatwo, co mogło skłonić kongres do podobnego oświadczenia, jeżeli uwzględnimy, iż robotnicy amerykańscy przyzwyczajeni do dobrego i wygodnego życia, jak niemniéj do dobréj płacy, znajdują w chińczykach niebezpiecznych konkurentów; ci bowiem żywiąc się ryżem i potrzebując w ogóle niewiele do swego utrzymania, mogą się zadowolnić o wiele niższą płacą, co oczywiście szkodliwie wpływać musi na położenie robotników amerykańskich.

Kwestja to nieobojętna, a jeżeli rząd zawczasu temu nie zaradzi, natenczas łatwo przyjść może do ogromnych zaburzeń.

Anglja.

Trzy królewskie komisje, zajmujące się śledztwem nadużyć przy wyborach, wykryły wielce ciekawe rzeczy.

Przekupstwo przy wyborach angielskich jest oddawna znane, a chociaż w dzisiejszych czasach nie w tak wielkich praktykowane rozmiarach, to jednak wypadki śledztwa świadczą o niezwykłych rozmiarach korupcji. Naiwność, z jaką sprzedajni wyborcy okoliczność tę przyznają, jest zadziwiająca. I tak w Bridgewater przyznał pewien 78letni starzec, imieniem Torr, że „nie pojmuje, dlaczego nie miałby głosu swego sprzedać, gdy to samo czynią inni, a on sam przez wiele lat rzetelnie głosował za stronnictwem liberalném.“ Inny, imieniem Hall, przyznał się, że „w chwili zapomnienia“ podpisał się na sfałszowanym dokumencie, i że później podobnież „w chwili zapomnienia“ podpis swój przed komisją wyborczą zaprzysiągł. Otrzymał on od konserwatystów 200 ft. szt., aby innych przekupić; był jednak o tyle rzetelnym, że tego nie uczynił, i pieniądze dla siebie schował. Chociaż wyraźnie oświadczył, że „z zasady“ głos swój da najlepiéj płacącemu, mimo to — jak twierdzi — nie poniósł żadnego szwanku ani w powszechnym szacunku, ani w kredycie. Zdaje się jednak, że zna sam nieuczciwość podobnego postępowania, gdyż — jak powiada — żałował go szczerze.

W inném miejscu, w Beverley, opowiada jeden zapozwany wyborca, Burton, z widocznem zadowoleniem, że otrzymał od wyborczych ajentów stronnictwa liberalnego 7 szylingów i 6 pensów; że jednak głosował za torysami, bo od nich dostał dwa razy tyle.

Im więcéj podobnych faktów dochodzić będzie do wiadomości publicznéj, tém prędzéj musi zostać zaprowadzoném w Anglji tajne głosowanie.

Francja.

Wszystkie dzienniki francuzkie zajmują się stanem zdrowia Napoleona III. Urzędowo zapewniają, iż choroba cesarza się nie pogorsza; lekarze robią nadzieję prędkiego polepszenia, lubo Nelaton przestał już stanowczo zapewniać o wyzdrowieniu cesarza. Przy rządach osobistych we Francji, nic dziwnego, iż opinja publiczna jest niezmiernie zaniepokojoną. Niepewność położenia wciąż wzrasta i odbija się na giełdzie. 6 września znowu objawił się gwałtowny spadek papierów, mimo zapewnień komisarza rządowego o dobrym stanie zdrowia cesarza.

Cesarzowa, sfery dworskie zdają się przygotowywać na możliwe wypadki i tak przynajmniéj wnosić należy z pewnego zbliżenia się cesarzowéj do ks. Napoleona i z pochwał oddawanych przez *France*, jak wiadomo organu cesarzowéj, mowie księcia.

France zawiera szereg listów otwartych ks. Napoleona, podpisanych przez Cohena, w których o mowie księcia wyraża się w ten sposób: „mowa ta jest więcéj niż mową, bo jest faktem wielkiego politycznego znaczenia. Jest więcéj niż faktem, bo nauką — programem rządowym. Podobne oświadczenie ze strony księcia należącego do rodziny panującéj, jest zobowiązaniem do wypełnienia wszystkiego, co było powiedzianem, w razie gdyby wypadki włożyły koronę na głowę księcia“. Listy te kończą się następującym ustępem: „Decentralizacja oświaty publicznéj, stosunki kościoła do państwa, odpowiedzialność urzędników, reorganizacja gmin, wszystkie te sprawy tak jasno postawione przez księcia, przyjdą po kolei. Ciało ustawodawcze uzbrojone jest wszystkiemi prawami, jakie przystoją wolnemu narodowi, aby mógł wypowiedzieć swobodnie swą wolę“. Z praw tych ciało ustawodawcze potrafi zapewne korzystać.

Hiszpanja

Do *Börsen-Zeitung* donoszą z Madrytu: W tych dniach otrzymały niektóre dzienniki prowincjonalne, mianowicie w Sewilli i Saragossie niepokojące depesze ze stolicy, które całą ludność panicznym strachem przejęły. Depesze te bowiem zapewniały, że cesarz Napoleon postanowił interwenjować zbrojno w kwestji tronu hiszpańskiego i wszelkiemi środkami przywrócić wypędzoną dynastję królewską.

Skutkiem tych wieści było ogromne wzburzenie umysłów. Gubernator sewilski był zmuszony urzędownie zaprzeczyć tym wieściom, podczas gdy w Saragossie *Eco in Aragon* o uspokojenie umysłów się stara.

Całe to zdarzenie jest tylko manewrem stronnictw. Prasa madrycka protestuje jak najusilniéj przy téj sposobności przeciw wszelkim interwencjom zagranicy.

Correspondencia w żaden sposób uwierzyć nie chce, że powstanie karlistów już się ukończyło. Według najnowszych wiadomości opuścił don Carlos Bayonnę. — *Correspondencia* temu zaprzecza.

„W wielu miastach Navarry — powiada ona — panowała wczoraj t. j. 23 sierpnia silna agitacja, wywołana przez kilka silnych band karlistowskich, które się jeszcze wciąż oddają złudnéj nadziei osadzenia Carlosa na tronie hiszpańskim.“

We wszystkich tych wiadomościach nie ma jednak ani słówka prawdy. Wszystkie bowiem znaczniejsze dzienniki donoszą, że już ostatnie ślady powstania zatarto.

Znane są zresztą motywa, które skłaniają ten dziennik do głoszenia podobnych fałszów. Karlizm jest dla niego widmem czerwoném, którém chce straszyć mieszczan hiszpańskich, aby utorować drogę zbawcy Montpensierowi.

Przy pogrzebie brygadjera Escalente noszono za trumną symboliczne oznaki wolnych mularzy, do których zmarły należał. Pierwszy to raz wolni mularze dali w Hiszpanji publiczny objaw swego bytu.

Królowa Krystyna, matka b. królowéj Izabelli, udała się do Vichy. Ma ona, jak powiadają, zamiar, pozyskać Prima, na którego dawniéj miała wiele wpływu, dla sprawy Izabelli.

W Walencji panuje tak wielki brak wody, że lud rozbija się formalnie o wodę w niewyschniętych jeszcze źródłach. Z tego powodu miały miejsce aresztowania.

Rumunja.

(+) **Bukareszt,** *6 września.* (Koresp. „Kraju.“) Dzięki wam, dzięki *Dziennikowi Poznańskiemu* i całemu niezawisłemu dziennikarstwu polskiemu za zanotowanie owego pośpiechu, za podniesienie pobudek owego źle utajonego zadowolenia, z jakiém uśmierciły mnie przed czasem pruskie, moskiewskie i moskalofilne dzienniki; z jakiém, kładąc na imaginacyjnym grobie żywego nieboszczyka znak, pod którym do was pisuję, dołączyły doń pośmiertną tablicę, mieszczącą w sobie tyle złości, fałszu i oszczerstwa, ile liter. Znając źródło, z którego wytryskują owe brudne zdroje, poprzestaję na tém i zrzekam się przyjemności rozprawiania z tymi, którzy zeń czerpią swe natchnienia i krzepią siłą do walki w obronie Bratianów, Kogolniczanów, Kaiserlingów, Offenbergów, Ignatjewów i im podobnych.

Przedwczesną była radość ojczymich i macoszych opiekunów małoletniéj Rumunji, bo oto — żyję, a co gorzéj — piszę. Przebaczcie, że piszę o sobie, czynię to jednakże tylko dlatego, że maluchna sprawa moja przyczynia się także poniekąd do wyświetlenia stosunków tutejszych.

Niechcąc nadużywać cierpliwości waszéj, niechcąc drażnić i zaniepokajać rodziny mojéj zamieszkałéj w kraju, naszkicowałem tylko zlekka historję napadu, którego padłem ofiarą w dniu 18 lipca, a zamilczałem zupełnie o zamachu na moje życie, wykonanym dnia 20 sierpnia. Dziś wspominam o tém tylko dlatego, że widzę pewny związek między nieudanym zamachem, a wiadomością o zamordowaniu mnie, wysłaną ztąd do pruskich i moskiewskich dzienników.

Skarga zaniesiona przezemnie do trybunału rumuńskiego za pośrednictwem konsulatu francuzkiego, nazajutrz po pierwszym napadzie na mój dom i osobę, nietylko nie odniosła dotąd najmniejszego skutku, ale nadto pozwolono sprawcom tegoż chlubić się z dokonanego czynu po rozmaitych miejscach publicznych. Dziennik *Romanul* pośpieszył czémprędzéj z ogłoszeniem oszczerczéj denuncjacji szpiegów moskiewskich i rumuńskich i z oddaniem czci i hołdu dwóm „polakom,“ którzy z wdzięczności za ofiarowaną w Rumunji gościnność, w imieniu „ogółu“ pomścili się na mnie za „tendencyjne czernienie narodu i rządu rumuńskiego w korespondencjach do dzienników zagranicznych.“

Z swéj strony zawyrokował *Romanul*, i zwracał uwagę rządu, że ja to jestem korespondentem do wszystkich nieprzyjaznych Rumunji dzienników, mianowicie *Coresp. du N. Est.* i *Neue fr. Presse*, a podżegając wedle możności opinję publiczną przeciwko mnie, odmówił mi głosu w swoim dzienniku, na przedstawienie zaś moich przyjaciół, odpowiedział: „że się nie miesza w walkę polskiego stronnictwa demokratycznego z arystokratyczném w Bukareszcie!“

Do owych z szczególniejszą predylekcją wytykanych dwóch dzienników nie odzywałem się wcale, bo i na cóżby się przydały, w obec tak namacalnéj tendencyjności i złéj woli, wszelkie zaręczenia z ich strony, że jestem im najzupełniéj obcym? Liberalny *Romanul* nie poprzestawał na denuncjacji, ale z prawdziwie jezuicką przebiegłością zachęcał rząd do funkcji czarno-gabinetowych: do cenzurowania depesz do *Wanderera*, do prześladowania korespondentów i t. p. Pan Rosetti, gdyby był ministrem, poszedłby niezawodnie za radą swego dziennika, przez co dałby nietylko nowy, zbyteczny zresztą, dowód swego szczytnego charakteru, ale zarazem przekonałby się, że owym korespondentem, za którym on i jego siepacze polują, nie jest Dunin, i że *Romanul* nie był w tym razie niczém inném, jak tylko wspólnikiem prusko-moskiewskiego szpiegostwa pod maską rumuńskiego patrjotyzmu.

Jakie jest w tym względzie zdanie p. Kogolniczana, tego nie wiem; zresztą obojętném mi ono najzupełniéj, témbardziéj, że we wszystkiém, co mnie spotyka widzę współwinę rządu, datującą się i ciągnącą jak nić czerwona od owéj chwili, w któréj p. Kogolniczano powstał przeciwko mnie za depeszę adresowaną do *Kraju*, któréj treść nazwał *inexacte et calomnieuse*, która jednakże w kilka tygodni późniéj, już po mojém wydaleniu z Rumunji, nietylko przez innych korespondentów, ale i przez miejscowe dzienniki, a nawet przez samo ministerstwo oficjalnie została stwierdzoną.

Bezkarność i tryumf owych dwóch obrońców rumunizmu i ciągłe podżegania *Romanula* odniosły ten skutek, że w pewnych kołach rumuńskich powzięto rycerskie postanowienie nowego na mnie napadu; o czém, ponieważ rozprawiano o tém publicznie, byłem z trzech rozmaitych stron, nawet przez samych rumunów, za pośrednictwem wielce zacnych osób, po trzykroć przestrzegany, t. j. dnia 11, 16 i 19 sierpnia.

Miałem się więc na ostrożności. Dnia 20 sierpnia w południe, wracając do swego mieszkania przez ogród publiczny „Czismedżiu,“ zajęty czytaniem dziennika, w chwili, kiedy zbliżałem się do małego mostku od strony ulicy „Brezojanu,“ usłyszałem za sobą wyrzeczone w rumuńskim języku pośpiesznie i przytłumionym głosem słowa: *Jata Dunin* (oto Dunin). Zwracając się szybko, ujrzałem przed sobą na 5 do 6 kroków człowieka w wieku około 35 lat, postępującego ku mnie z dobytym nożem czy sztyletem w ręku, a o kilka kroków za nim młodzieńca najwięcéj 20letniego.

Obaj napastnicy, zobaczywszy w ręku moim rewolwer kieszonkowy, pomknęli śpiesznie w krzaki, przedzierając się wzdłuż parkanu pomiędzy drzewa i zarośla ku wyż nazwanéj ulicy i stykającym się z nią ogrodom, gdzie ich z oczu straciłem. Drobny deszczyk rosił; część owa ogrodu była zupełnie pustą, nikt więc nie pośpieszył na mój okrzyk: „łapajcie.“

Wróciwszy do miasta, złożyłem opis całego wypadku w konsulacie francuzkim, który go zakomunikował ministrowi spraw zagranicznych p. Ghice, a raczéj zastępcy tegoż p. Kogolniczanowi. Na tém skończyło się widocznie wszystko; sądy bowiem rumuńskie nie dały w téj chwili w sprawie obu ataków na moją osobę najmniejszego znaku życia; nie pozostaje mi więc inna obrona, jak ufność w Opatrzność i w doniosłość sześciu strzałów, których odtąd, według złożonego w konsulacie oświadczenia, nawet na każdą prowokację użyć nie omieszkam.

Tymczasem rozpuszczono wieść o mojém zamordowaniu. Onegdaj przyszedłszy na pocztę w celu odebrania dzienników i listów, zostałem zagadnięty przez urzędnika: *Comment, Monsieur, vous n'êtes pas mort? lisez donc cet article.*

Odczytałem więc anegdotę o sobie, podaną w pragskiéj *Politik* pod tytułem: *Eine interessante Enthüllung*, i natychmiast wysłałem do *Politik* telegram z zaprzeczeniem.

Wczoraj odebrała życzliwa mi osoba telegram od ojca mego ze Lwowa z zapytaniem, czy żyję, i wskazała mi artykuł *Dzien. Pozn.* Z numeru 150 *Kraju* nareszcie dowiedziałem się o artykułach wielce życzliwéj mi *Nordd. allg. Ztg* i *Post*, którym odpowiadam: *Resurrexi!*

Kto pamięta szczegóły pierwszego mego zajścia z rządem rumuńskim i rolę, jaką w niém odegrali pp. Offenberg i Kaiserling, ten pojmie, dlaczego pruskie i moskiewskie dzienniki usiłują wmówić w świat, że ja pisuję z Bukaresztu pod wpływem rządu francuzkiego.

Niniejszym listem radbym ułatwić oskarżycielom i prześladowcom moim, tak rumunom jako też „polakom,“ udowodnienie przed sądem ich denuncjacji, że ja rzeczywiście jestem korespondentem, i wytoczenie mi procesu za treść korespondencji moich z Bukaresztu. Każdy, jakikolwiekbądź wyrok sądów rumuńskich nie zasłoniłby ich przed jedynie słusznym w tym razie wyrokiem pism polskich i czytającéj polskiéj publiczności.

Książę Karol bawi w obozie. Jutro nastąpi otwarcie izb przez prezydenta rady ministrów; nowości więc polityczne i zapiski parlamentarne zostawiam do następnego listu.

Włochy.

Kölnische Zeitung pisze: Garibaldi nie wstąpił jeszcze na ziemię włoską, jak to zapowiedział, lecz prowadzi daléj korespondencję z publicznością. Z powodu pamiętników admirała Persano ogłosił za pośrednictwem swego organu *Movimento* list, w którym stara się dowieść, że hr. Cavour nietylko nie zamierzał wesprzeć wyprawy sycylijsko-neapolitańskiéj, jak to uporczywie twierdzą, ale owszem nie zaniedbał niczego, by takową ubezskutecznić, a nawet uniemożebnić.

Że Garibaldi tą razą mija się z prawdą, nie ulega żadnéj wątpliwości, a zbytecznemi są nawet pamiętniki admirała Persano, aby stwierdzić fakt, iż rząd piemoncki wspierał bandy ochotników pieniędzmi i wojskiem. Cavour wystąpił o tyle przeciw wyprawie, o ile tego wymagało stanowisko rządu turyńskiego wobec gabinetów europejskich; wynika to także z broszurki jenerała Medici: *Una pagina d'istoria contemporanea*, którą przecież sam Garibaldi za wiarogodną uznał. Zbiór dokumentów Nicomeda Bianchi i korespondencja La Fariny dowodzą dostatecznie współudziału Cavoura w obaleniu Burbonów neapolitańskich. Ponieważ zaś minister nie rzucił się ze ślepą zawziętością na przeciwnika, przeto obstaje Garibaldi przy twierdzeniu, jakoby Cavour stał na przeszkodzie obaleniu Burbonów.

Dyplomacja i wszystko, co w jakiéjkolwiek z nią pozostaje styczności, nawet — możnaby powiedzieć — rozsądna rozwaga przejmuje go zgrozą. Lecz gdyby jenerał został przez dłuższy czas dyktatorem obojga Sycylji, natenczas przekonałby się zawczasu, że dyplomacja nie jest rzeczą zbyteczną, jak to sobie wyobraża. Nie potrzeba było bynajmniéj zaprzeczać znanych faktów, by przesadzić trudności stojące na przeszkodzie jego przedsiębierstwu i w ten sposób podnieść swe zasługi. I zaiste, dziwne to zrządzenie losu, że Cavour z téj strony doznaje zaczepki, z któréj spodziewać się mógł największéj wdzięczności. Prędzéjby pojąć można, że głosy konserwatywne potępią środki obrane przez niego przeciw dynastji burbońskiéj. Zresztą nie wspomina Garibaldi żadném słówkiem o jakimkolwiek nowym zamachu z swéj strony.

W La Spezia odbyło się uroczyste otwarcie nowo założonego zakładu marynarki, którego pierwsza myśl pochodzi od hr. Cavoura, jak to podniósł prezes ministrów Menabrea.

Polityka spoczywa jeszcze; jedynym przedmiotem polemiki dziennikarskiéj jest przeniesienie kilku sędziów, należących do systematycznéj opozycji, jakoteż wystąpienie ministra sprawiedliwości Pironti przeciw prasie rewolucyjnéj.

Że ministrowi służyło prawo przeniesienia urzędników sądowych, temu przeciwnicy zaprzeczyć nie mogą, czy jednak co do rzeczonych sędziów istniał rzeczywisty powód do podobnego wystąpienia ministerjalnego, temu zaprzecza większa część prasy. W obronie przeniesionych sędziów powstają przedewszystkiém niektóre rady municypalne, jak np. medjolańska.

Co się tyczy postępowania wobec mniejszych dzienników, które pod pozorem wolności skandal ten wyzyskują, zgadza się się prawie cała wykształcona publiczność na to, iż zniesienie takowych byłoby do życzenia, zachodzi jednak pytanie, czy ostre postępowanie nie otoczy ich aureolą męczeństwa i nie zwiększy tém samém ich znaczenia.

W *Corresp. ital.* znajduje się długi artykuł o stanowisku rządu włoskiego względem kurji papieskiéj w sprawie soboru. Aż do najnowszych czasów konkordaty z r. 1727, 1761 były dla państwa piemonckiego stanowczemi i według nich regulowały się wzajemne stosunki rządów.

W r. 1861 proklamował Cavour zasadę wolnego kościoła w wolném państwie, a Ricasoli bliżéj ją sformułował. Misje Vegezzego i Tonellego nie naruszyły téj zasady, a ponieważ wskutek tego kościół w sprawach duchownych usunięty został zpod kompetencji i powagi władzy cywilnéj, przeto ekonomiczny jego zarząd, jaż każdego przez państwo uznanego stowarzyszenia poddanym był ustawodawstwu cywilnemu. Dlatego to parlament kilkakrotnie miał do czynienia z majątkiem kościelnym i kwestję tę w sposób wiadomy rozwiązał.

Stosownie do tego po zwołaniu soboru sądy powinnyby uważać za stanowcze tylko przepisy ustawy karnéj o bezpieczeństwie państwa, a urzędy administracyjne tylko przepisy policyjne co do stowarzyszeń. Rząd papieski powinienby wyżéj cenić stosunki włoskie, niż zamierzone gdzieindziéj mięszanie się do spraw kościelnych. Dotychczas jednak uczy doświadczenie, że formuła „wolnego kościoła w wolném państwie“ nie koniecznie się podoba kurji rzymskiéj.

Rozmaitości.

Teatr krakowski. — Z powodu przeszkód, w miejsce zapowiedzianéj komedji A. Korzeniowskiego: „Dla miłego grosza,“ daną będzie jutro komedja J. Korzeniowskiego: „Majątek albo imię.“

Rozpoczęcie kursu zimowego komedją oryginalną, dawno nie graną, a jedną z lepszych Józefa Korzeniowskiego, uważamy za dobrą wróżbę dla teatru. Publiczność krakowska, stęskniona za teatrem, z radością go powita. Wprawdzie dyrekcja będzie miała dużo trudności do pokonania, bo przy zmianie artystów musi uzupełniać role w repertoarze, jeżeli jednak publiczność poprze jéj usiłowania, spodziewamy się, że zwolna trudności te pokonane będą. Słyszeliśmy, że toczą się układy z dyrektorem Jasińskim, że zamierzono przy jego pomocy urządzić szkołę dramatyczną, że dyrekcja stara się o wzmocnienie sił towarzystwa. Widać więc, że nie zbywa na dobrych chęciach, do spełnienia których publiczność najskuteczniéj popieraniem sceny narodowéj przyczynić się może.

Pożar. — Wczoraj o godz. 4½ powstał pożar w stodole Jana Radwana, na wsi Zwierzyńcu pod Wolą Justowską, w skutek jak się zdaje palenia cygar w stodole. Natychmiast 7-ma kompanja pułku piechoty księcia Wazy, zakwaterowana w pobliżu, przybiegła z pomocą pod dowództwem kapitana Priesslingera. Pożar był nadzwyczaj gwałtownym, ratunek zaś wcale niemożebnym, bo na miejscu ani wody, ani żadnych narzędzi pożarowych nie było, ludność zaś wiejska lękając się zajęcia domostw własnych, pilnowała ich i nie chciała spieszyć z pomocą. Kapitan wysłał dwóch żołnierzy konno po straże ogniowe do miasta, atoli służba rogatkowa na Zwierzyńcu nie chciała ich wpuścić do miasta dla tego, iż nie mieli przy sobie *trzydziestu dwóch* grajcanów na opłacenie myta (!). Żołnierze po długim sporze zmuszeni byli powrócić napowrót, na miejsce pożaru, zkąd dopiero p. Kunzek, pensjonowany archiwista, wystarawszy się o konie, pojechał po pomoc do miasta. Straż ochotnicza przybywszy o godz. 6½ rączo wzięła się do dzieła, wkrótce przybyła i straż miejska przywożąc dwie beczki z wodą. Wszelkie jednak wysilenia z powodów wyżéj wymienionych na nic się nie przydały. Domostwa Piotra Radwana, Tomasza i Wojciecha Panków (z których ostatni był zabezpieczonym) zgorzały ze szczętem. Około godz. 8 ogień zwolniał i tylko dopalały się szczątki, których gaszeniem aż do godz. 3 po północy zajmowała się straż ochotnicza.

Pożar ten dowodzi niezmiernéj niedbałości po wsiach, pod względem urządzenia obrony na przypadek ognia, a niedbałość ta jeszcze bardziéj razi na Zwierzyńcu, wsi położonéj tuż pod miastem.

---

a najwięcéj o gorzelni. A zresztą, gdyby nawet z obowiązku, że mówi do wysłannika z Paryża, coś o sprawy polskie potrącił, to byłem przekonany, że to uczyni powierzchownie i mimochodem. Na ten cel miałem już pod ręką historję Polski, którą u chudego wikarego wziąłem i w któréj w wolnych chwilach rozczytywałem się.

Jakże jednak srogo i tu zawiedziony zostałem. Dzierżawca usiadł przy mnie z antypką w gębie i zaczął ze mną rozmowę o fałszywym Dymitrze i Marynie Mniszchównéj, i starał się mnie przekonać, że polityka polska już wtedy zwichnioną była, ponieważ nie korzystała z chwili, w któréj można było całą Moskwą zawładnąć...

Znowu pociłem się, przeklinałem wszystkich tych, co książki polskie piszą, a uwolniwszy się wreszcie z tych tortur, czytałem w mojéj izdebce całą noc w książce wikarego, aby rano czémś opinję swoją poprawić.

Wyprosiwszy kilka do dziejów polskich odnoszących się książek, pożegnałem dzierżawcę, bo dłużéj nie mogłem tam popasać bez skompromitowania się. Przesiedziałem cały tydzień w małém miasteczku u żyda i uczyłem się jak student lekcji! Mój Boże! sam siebie nie poznaję! Uczyć się muszę teraz, czego pierwéj nie robiłem!

W miasteczku dowiedziałem się, że dziedzicem jego jest człowiek, który w mundurze lejtnanta chodzi, urzędników i oficerów karmi i nigdy po polsku nie mówi. O żonie jego także coś podobnego słyszałem. Myślałem, że to będzie port mego szczęścia. Jakże srogo zawiodłem się, a zawiodłem się tam, gdzie się najmniéj spodziewałem.

Po smacznym objadku czy raczéj bankiecie, po nocy przegranéj w karty z komisarzem obwodowym, zaprosiła mnie pani domu do swego saloniku na gawędkę przedobiednią. Notabene nie przyznałem się tu do mojéj roli.

— Czy pan sądzi, że Prądzyński miał słuszność, doradzając wziąć za linję operacyjną... — rzekła do mnie pani Ida po niejakim wstępie do powstania polskiego z r. 1830.

O mało co z krzesła nie spadłem. Ugryzłem kawałek paznogcia i odrzekłem:

— Operacyjna linja... każda linja operacyjna jest dobrą, byle należycie spożytkować jéj korzyści... Linja Prądzyńskiego była linją dobrze pomyślaną, ale miała wszystkie te niekorzyści, które ma każda zwykła linja, do któréj namaczane pióro nieostrożnie przykładamy... to jest — zaleje się!

Pani Ida uznała wprawdzie moją uwagę za genjalną, przeszła jednak z szybkością swoich spojrzeń do obrony Warszawy przez jenerała artylerji Bema, który miał nadzwyczaj celnie strzelać... Mówiła przytém o reducie Ordona, o Sowińskim kulawym i tym podobnych dla mnie bajkach o żelaznym wilku...

Szczęściem, że komisarz obwodowy wywołał mnie do kart, aby się odegrać z wczorajszéj straty.

Widzisz więc szanowny opiekunie, że warunki naszéj umowy zmieniają się. Nietylko bowiem mam udawać wiadomą ci rolę, ale muszę jeszcze historyczne studja odbywać, o czém przy naszym układzie mowy nie było. Proszę więc o nadesłanie mi potrzebnych do tego książek, bo inaczéj będę musiał wrócić do mojego nicestwa. Tutaj dłuższy czas zabawię, a wkrótce prześlę raport obszerny.“

Zaledwie Skałobrodzki ten list z uwagą przeczytał, wpadł do niego żydek rudobrody i wręczył mu małą, pomiętą karteczkę. Skałobrodzki odczytał kartkę, a twarz jego ospowata zasępiła się.

Odprawił żydka i długo chodził zamyślony po pokoju. Czoło jego pofałdowało się, oczy świeciły niespokojnie. Wreszcie zatrzymał się, jakby jakąś myśl szczęśliwą pochwycił. Stał tak chwilę, potém otworzył drzwi do Anny.

Anna przestała właśnie grać na fortepianie. Założyła ręce na piersi i puściła wodze marzeniom...

A marzenia jéj były teraz z każdym dniem smutniejsze. Ujrzany przez małą szczelinę ideał gasnął coraz więcéj i rozpływał się w sinéj przeźroczy jak chmurka wiosenna. Szukała go na ulicy, szukała za kratą więzienną, szukała go grą o północy na fortepianie, a nie znalazła go nigdzie! Żadne nawet echo nie wypowiedziało jego imienia...

Kilka razy zaczęła rozmowę z ojcem o pięknym nieznajomym, ale ojciec urywał zawsze i niczego więcéj nie mogła się od niego dowiedzieć. Jerzy także nic nie wiedział i widocznie irytował się, gdy Anna w téj mierze chciała się czegoś od niego dowiedzieć. Milczał w takim razie i patrzył się w nią jak w obraz święty.

Smutną i rozmarzoną zastał ojciec Annę, gdy wszedł do jéj pokoju.

— Moje dziecię potrzebuje nieco rozrywki, — rzekł do niéj podgartując jéj włosy z czoła.

Anna pocałowała ojca w rękę i zostawiła na téj ręce łzę gorącą.

— Masz rozdrażnione nerwy, — mówił daléj ojciec, — trzeba ci trochę świeżego powietrza...

— Ach, gdzież tego świeżego powietrza dostać na ciasnéj uliczce! — odparła Anna z westchnieniem.

Ojciec milczał czas niejaki. Widok córki, którą nad życie kochał, napawał go zawsze jakiémś dziwném uczuciem.

— Przyszło mi właśnie do głowy, — ozwał się po chwili, — że mogłabyś świeżego powietrza użyć, a przy téj sposobności spełnić dobry uczynek... Odebrałem właśnie wiadomość o niebezpieczeństwie, jakie grozi pewnéj osobie...

Oczy Anny zaświeciły się. Wstała szybko z krzesła i z twarzą rozpromienioną rzuciła się na szyję ojca.

— Kochany ojczulku — rzekła do niego na pół ze łzami, — daj mi choć raz napoić serce moje jakiém szlachetném uczuciem! To znaczy więcéj, niżeli świeże powietrze!

— Niech co chcą mówią o mnie ludzie, — mówił ojciec, — niech mi zarzucają, że nie jestem gorącym patrjotą, że nie krzyczę, nie wołam po rogach ulic, ale co w ukryciu robię, tego nikt wiedzieć nie powinien!

— Mówisz ojczulku, że komuś grozi wielkie niebezpieczeństwo? — zapytała Anna, a twarz jéj już bladła.

— Tak jest... pewien człowiek, który przed kilkoma tygodniami wzywał mojéj opieki, jest w pewnym dworze już strzeżony przez landsdragona i lada chwila ma być aresztowany...

Twarz Anny spłonęła szkarłatem. Serce jéj uderzyło gwałtownie, bo dziwna myśl zaświeciła się nagle w jéj głowie.

— Trzeba go ratować, prędko ratować! — zawołała i chwyciła konwulsyjnie ojca za ręce.

— Ratować go trzeba, ale chodzi o plan. Zdaje się, że to najlepiéj w takim razie kobieta potrafi...

— Jakże ja sama z Małgorzatą... możeby ojciec z nami pojechał.

— Ja o tém nic wiedzieć nie mogę! Rozumiesz mnie Anno?

— Wiem już! Pan Jerzy pojedzie z nami. On taki zacny i poczciwy!

— Możesz się wreszcie z nim porozumieć... ale słuchaj moje dziecię: Ja o tém wszystkiem nic nie wiem! Wszystko to dzieje się bez mojéj wiedzy!...

Mówiąc to, ucałował córkę, któréj w téj chwili puściły się z oczu łzy obfite... łzy te były mimowolne i sprawiały jéj jakieś dziwne, rozkoszne uczucie...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakoniec zapytujemy, dla czego służba rogatkowa nie przepuściła do miasta żołnierzy spieszących po ratunek. Chociaż bowiem nie wolno jéj wpuszczać jadących którzy nie mają pieniędzy na opłacenie myta, to w razie pożaru i potrzeby najszybszego ratunku, postępek podobny powinien być pociągnięty do odpowiedzialności.

Zawiadomienie. — Pierwsze posiedzenie publiczne zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, odbędzie się w dniu 13 b. m. (w najbliższy poniedziałek) o godz. 10 przed południem, w sali rady miejskiéj. Na posiedzeniu tém dokonane będą następujące czynności:

1. Zagajenie zjazdu przez prof. dra Majera, przewodniczącego w wydziale przygotowawczym.
2. Wybór zarządu na czas trwania zjazdu.
3. Rzecz o postaci Kazimierza W., oznaczonéj według wymiarów dokonanych przy przekładaniu jego szczątków w dniu 7 lipca r. b., przez prof. dra Majera.
4. Projekt statystyki lekarskiéj kraju naszego, wypracowany przez prof. dra Skobla, na posiedzeniu ostatniém poddać się mający rozbiorowi i uchwale.
5. Podział członków i uczestników zjazdu na sekcje.
6. Wybór sędziów wystawy.
7. Wnioski co do miejsca zjazdu przyszłego.

Wstęp na galerję będzie otwarty dla publiczności za biletami, które otrzymać można w kancelarji tow. naukowego w sobotę i niedzielę, od godz. 10 do 12. Kandydaci nauk przyrodniczych i lekarskich w uniwersytecie będą w téj mierze przedewszystkiém uwzględniani.

Kraków, dnia 9 września 1868 r.

Dr. *L. Blumenstock*,
sekretarz wydziału przygotowawczego.

Dla wygody zamiejscowych członków i uczestników zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, począwszy od soboty t. j. dnia 11 b. m. od godz. 4 po południu, otwartém będzie biuro informacyjne w kancelarji tow. naukowego.

Z rady szkolnéj.—Na przedstawienie patrona szkoły w Duńkowicach, nadała rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tejże szkole Michałowi Gołogórskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Na przedstawienie gminy w Łyścu starym nadała rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszéj szkole Janowi Bilnikiewiczowi, dotychczasowemu nauczycielowi w Uhrynowie górnym.

Na przedstawienie patrona szkoły w Tuczępach, nadała rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tejże szkole Janowi Aleksicwiczowi, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Na przedstawienie gminy Białobożnicy, nadała rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszéj szkole Maksymiljanowi Białoruskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Na przedstawienie gminy w Bukaczowcach, nadała rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszéj szkole Stefanowi Kaszubińskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Na przedstawienie c. k. krajowéj dyrekcji skarbu, nadała rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowéj w Jabłonowie Gustawowi Lewickiemu, kandydatowi nauczycielskiemu.

Z pod Szumli (w Turcji), *3 września.* — Po długich latach błąkania się po świecie, w przejeździe, zabłąkałem się także do miasteczka Bochni. Lecz niemało zdziwiony byłem, widząc że wszystkie jeszcze nazwiska ulic są po niemiecku wypisane; tém więcéj zdziwiony zostałem, gdy zobaczyłem napis tytułowy na szkole „Gimnazjum" toż samo w języku niemieckim.

Oświadczam, że na polaku przybywającym z obcych stron robi to bardzo smutne wrażenie. Widać, że obywatele bocheńscy albo nie chcą, lub też nie umieją korzystać z nadanéj im części autonomji. Widać, że zastęp biurokratyczny ciąży żelazną ręką nad współmieszkańcami, chociaż jak mi mówiono, znajdują się w tém mieście zacni obywatele, poświęceni dla sprawy narodowéj, to jednak ci nie są w stanie skruszyć zastarzałéj budowy meternichowsko-bachowskiéj. Nie tracę jednak nadziei, że ta spruchniała budowa runie. Dzięki gorliwości wytrwałych, i dla tego głos mój aż gdzieś z tureczczyzny do was podnoszę, i proszę was, abyście serdecznie przemówili do mieszkańców grodu, który królowa Kinga przed 600 laty nie dla niemców, ale dla swego narodu założyła.

Cieszyn, *8 września.*— Sprawa lutyńska zajmuje wszystkich na Szląsku. Wkrótce zostanie ona ostatecznie rozstrzygniętą; sprawa ta obudza wielkie zajęcie, gdyż doniosłość jéj sięga na całą część szląska przez polaków zamieszkałego. We wsi Lutyni przed kilkoma miesiącami zaszły następne wypadki: nauczyciel tamtejszy Scheda, rodem czech, wbrew życzeniom ludności polskiéj, chciał wyrugować ze szkoły i z kościoła język ojczysty, a natomiast zaprowadzić czeski i od dawnych czasów z tego powodu toczył zawzięty spór z proboszczem lutyńskim ks. Pawełkiem. Nieprzyjemności doznawane od nauczyciela, skłoniły szanownego kapłana do usunięcia się z probostwa, pomimo usilnych próśb parafjan, ażeby pozostał. Sprowadzono natomiast kilku wikarych, ale żaden nie mógł z nauczycielem wytrzymać. W końcu obowiązki administratora objął ks. Franciszek Kończycki z Dobréj. Gmina poznawszy bliżéj księdza, była nadzwyczaj zadowolona z jego kazań polskich i czuwania nad szkołą i obejścia się z ludem; wkrótce atoli dowiedziano się, że ma być przeniesionym gdzieindziéj, wskutek tego powstało wielkie rozjątrzenie pomiędzy parafjanami, gdyż powszechnie podejrzywano nauczyciela Schedę, że on się postarał u jeneralnego wikarjusza o usunięcie kapłana polaka, gdyż mu się tenże nauczyciel już dawno odgrażał, a pieśni polskich przez księdza zaprowadzonych, w kościele śpiewać nie dozwalał, narzucając w miejsce ich, swoje czeskie. Gdy więc po nabożeństwie pożegnalném miał ks. Kończycki odjeżdżać, zebrało się kilkanaście gospodyń, i ruszywszy ku szkole, zaczęły głośno nauczyciela obwiniać o intrygi, w celu usunięcia księdza. Na drugi dzień przyjechał do Lutyni starosta z żandarmami, dla wydalenia i konwojowania księdza, atoli przeszło 400 kobiet, uzbroiwszy się kamieniami, otoczyły probostwo, oświadczając gotowość bronienia pasterza do upadłego. Po za niemi stali mężczyzni, gotowi dać pomoc niewiastom. Na prośby księdza Kończyckiego, aby mu nie przeszkadzali odjechać i perswazje starosty, żeby się rozeszli, kobiety ze łzami błagały, ażeby im pozostawiono pasterza polaka. Po daremnych usiłowaniach starosta z żandarmerją odjechał, a w kilka dni potém ks. Kończycki otrzymał rozkaz od władzy duchownéj, ażeby parafję opuścił. Lud zgromadzony nie chciał go puścić, lecz w końcu udało mu się potajemnie wyjechać.

Na drugi dzień po odjeździe wikarego, przyszło wojsko, rozkwaterowało się po wsi i pomimo zupełnéj spokojności, rozpoczęło aresztowania, nie szczędząc matek i gospodyń i wydzierając je z łona rodziny. Wytoczono proces księdzu, jakoby podżegał parafjan do oporu władzy, a zarazem przeciw ludności o tenże opór.

Oskarżone kobiety twierdzą, iż sąd nie chciał przyjmować żadnych zeznań przeciw nauczycielowi, a usilnie pragnął mieć zeznania przeciwko księdzu Kończyckiemu. Miłość, jaką sobie ten kapłan zjednał, pochodzi nietylko z pięknych nauk w ojczystéj mowie miewanych, ale głównie pozyskał ją za upowszechnienie moralności i wykorzenienie pijaństwa.

Ponieważ Szlązk należy do djecezji wrocławskiéj, przeto rządy kościelne sprawuje tam zastępczo wikarjusz jeneralny, starzec 84-letni, niedołężny, który mimowolnie stał się narzędziem stronnictwa anti-narodowego.

Sprawa toczy się o gwałt publiczny, lecz zapytujemy się, kto się tu gwałtu publicznego dopuścił, kto przyszedł gwałtem wydzierać pasterza z łona parafjan. Czy opór kobiet był tak groźnym i niebezpiecznym, że przeciwko nim trzeba było aż kampanję wojskową rozpocząć? Czy nie wstyd wojny prowadzić z kobietami, czy gromadka niewiast zagroziła bezpieczeństwu państwa. Gwałt tu został wyrządzony przez nierozsądne a zbyt gorliwe władze uczuciom religijnym i narodowym ludu szlązkiego, i nie lud ten, ale sprawców, którzy zamieszanie spowodowali, pociągnąć należy. Jeżeli Moskwa puszcza się w prześladowania religji i narodowości, to urzędnicy państwa konstytucyjnego nie mają prawa wdzierać się w te święte przybytki każdego narodu, ale je szanować winni. Gdyby władze nie mieszały się w to, co do nich nie należy, nie przyszłoby do zamieszek; same więc wywołały dziś to, o co ludność Lutyni obwiniają i same też winny być pociągnięte do odpowiedzialności. Spodziewamy się, że rozprawa ostateczna wykryje tych, którzy rzeczywiście wywołali zaburzenie.

Język polski na poczcie lwowskiéj. — Administracja nasza otrzymała właśnie od urzędu pocztowego zawezwanie, które dla wzorowéj czystości i poprawności języka zasługuje na zamieszczenie. Wezwanie to napisane na blankiecie niemieckim, brzmi następnie:

„Gazety do Gaji, Kulikowa, Winnik, Narajowa, Rawy, Sokalu, Bełza, *chcą do poczty Lwów miasto nie zaś na poczty dworcowy w Lwowie expepediowane być.*"

Metoda nabycia pięknego i szybkiego pisania bez pomocy nauczyciela w 8miu lekcjach podług gromad i pisania w takt przez Oswalda Amstera, Lwów — wydanie 2 poprawne 1869, z dwiema tablicami wzorów i dwiema podkładkami.

Autor zebrał wszystkie praktyczne rady, mogące się przyczynić do nabrania wprawy, szybkości i ozdobności w piśmie. Książeczka pomieniona szczególnie dla uczących przydatna, ma wielką wartość dla osób dorosłych, pragnących brzydki i nieczytelny charakter poprawić. Niezwykle szybkie rozejście się pierwszego wydania, przemawia za jéj użytecznością.

Interesująca odpowiedź. — Przed paru tygodniami w Paryżu, jakiś dowcipny jegomość zaczął opowiadać pewnéj mężatce, w obecności męża, drażliwą anegdotkę, lecz w połowie opowiadania nagle uciął.

— Dla czego pan przerwałeś?—zapytała dama.

— Historyjka ta jest cokolwiek nieprzyzwoitą, — rzekł opowiadający,— i chociażbym ją opowiadał najostrożniéj, byłbym w obawie, ażebym państwa uszów nie obraził.

— Jeżeli tylko o to chodzi, — rzekła dama z uśmiechem, — mów pan daléj, mąż mój na tę chwilkę wyjdzie do drugiego pokoju.

Ludożercy. — Kilku żołnierzy francuzkich w Nowéj Kaledonji, dostało się w ręce dzikich i byli świadkami uczty ludożerczéj, któréj główną potrawę stanowił jeden z ich własnych kolegów. Po uwolnieniu się z rąk ludożerców, opowiadali oni w jaki sposób dzicy przyprawiają na stół człowieka. Najprzód odrąbano mu głowę i zawieszono ciało za nogi na drzewie, ażeby krew ściekła zupełnie. Podczas tego wykopali dół na 4 stopy głęboki a na 3 szeroki, i wyłożyli go kamieniami, w jamie téj rozpalono ogień z gałęzi przykrytych także warstwą kamieni. Następnie odrąbano mu ręce i nogi, poczém w jamę brzuszną nakładziono bananów, pieprzu i innych korzeni, a całe ciało obwinięto w liście drzewa różanego. Gdy ogień już się wypalił, wygarnięto zarzewie, włożono trupa w dół, przykryto go kamieniami rozpalonemi i przywalono ziemią. W godzinę potem dół odkopano, a woń aromatyczna napełniła powietrze; nastąpił podział pieczystego, lecz pomiędzy samych tylko wojowników, kobiety bowiem, jako niegodne, nie otrzymały ani kawałeczka.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Alfons Muszyński urzędnik, Teofil Jaworski ob. z Warszawy; Natalja Kisielnicka ob. z Królestwa; Dominik Krukowski wł. d. z Podola; Justyna Br. Benoe wł. d. z Niegowici; J. Schneirer o. z Monachjum; Franciszek Zima kupiec z Anglji; Emilja Arcimowicz wł. d. z Odessy; Ignacy Janicki dr. filozofji z Krakowa; Feliks Borowski technik z Olkusza; Feliks Szydłowski wł. d. z Drezna.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Antoni Cikowski wł. d. ze Lwowa; Alojzy Micksch urz. z Wiednia; Erazm Łubarzewski adwokat z Przemyśla; Emilja Dziubińska z Rosji; A. Eljasiewicz ob. z Tarnowa; Józef Wokulski dr. med. z Kielc; Mieczysław Podczaski wł. d. z Galicji.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* L. Drejer kup. M. Linkman kup. z Wiednia; Józef Scherautz emer. ze Lwowa; Konstanty Kruszczyński ob. z Warszawy; Feliks Jaśkiewicz k. z Rzeszowa; Klemens Hladisz, O. Czerny z Morawy; Konstanty Emiljanow z Olkusza, Józef Poller c. k. oficer z Gracu; Ferdynand Hakenberg z Ołomuńca; Józef Stagraczyński z Poznania; Antoni Ciechocki z Kamieńca; Helena Osiecka z Galicji.

Sprawy sądowe.

Kraków *7 września.*

Grono pięciu sędziów; przewodniczący: *Skrzyszowski;* podprokurator: *Koncki;* protokulista: *Giebułtowski;* obrońca: *dr. Machalski;* biegli w sztuce: *dr. Voigt* i *dr. Czyżewicz.*

Skrytobójstwo usiłowane. — Marjanna Hankowa, przekazując kontraktem kupna i sprzedaży dom swój wraz z kawałkiem gruntu na własność Marcinowi Naglikowi, zastrzegła sobie u tego ostatniego, obok dobrowolnie umówionej ceny, dożywotnie wolne mieszkanie, kwartę mleka dziennie, tudzież 19 zagonów pola. Hankowa mieszkała więc w izbie przylegającej do mieszkania Naglika, gotując strawę przy wspólném ognisku. Pieniądze ze sprzedaży pochodzące ukrywała w książce, którą zamykając w skrzyni, wyjmowała od czasu do czasu a to celem przejrzenia i obliczenia swego skarbu tudzież ucieszenia się jego widokiem.

Któż zdoła opisać przestrach staruszki (Hankowa liczy przeszło lat 80) gdy zajrzawszy dnia 14 kwietnia z. r. do skrzyni, zobaczyła, że jakiś niegodziwy człowiek skradł jej książkę wraz z całą znajdującą się tamże kwotą w ilości 527 złr. Staruszka narobiła krzyku, hałasu i zanosząc skargę do władzy, rzuciła na Naglika podejrzenie o popełnienie tej kradzieży. W skutek tego, Naglika pociągnięto do odpowiedzialności, a choć sądy uznały go za niewinnego, głos publiczny wskazywał jego a nie kogo innego jako sprawcę owego czynu zbrodniczego. Gdzie tylko Naglik się pokazał, wszędzie spotykały go ciężkie upokorzenia, wszędzie towarzyszył mu epitet „złodziéj", który opinja publiczna może niesprawiedliwie, wyryła mu jakby na czole.

Wszystko to było przegrywką do dramatu, który niedługo potem odegrał się w domu Naglika.

Było to dnia 24 kwietnia r. z. Hankowa jak zwyczajnie gotowała swe śniadanie w izbie Naglika. Zaledwie jednakże przygrzaną kawę pić poczęła, porwały ją straszne bóle, nogi jej stężały, a na całém ciele trzęsła się jak w febrze.

Przeczuciem jakiémś tknięta zaprzestała śniadania, i udała się do poblizkiej swej sąsiadki, która wiedząc że źle jest ze staruszką, posłała po doktora a sama wraz z innémi ludźmi poczęła modlić się nad nią, będąc pewną bliskiego jej zgonu.

Przybyły lekarz natychmiast rozpoznał że przyczyną choroby Hankowej jest trucizna; używszy stosownych środków, uratował jéj życie.

Jeszcze przed przyjazdem lekarza, kilkoro ludzi, kosztując owej kawy, z któréj Hankowa zasłabła, poznało że ma smak dziwny, nieprzyjemny. Kawę tę ktoś z obecnych wylał na podwórze. Gdy pies Naglika wybiegł z domu i zaczął jeść bułkę umaczaną w tej kawie, Naglik zagnał go do budy, a sam płyn rozlany skrzętnie kawałkiem drzewa rozmazał po ziemi.

Na drugi dzień komisja przybywszy na miejsce czynu, nie znalazła psa w budzie. Po bliższém rozpatrzeniu się znaleziono go otrutego i w piasku zagrzebanego.

Na podstawie tych poszlaków uwięziono Naglika, i dziś stoi on przed sądem pod zarzutem zbrodni usiłowanego skrytobójstwa.

Oskarżony mułaż, lat 52, dotąd nieposzlakowany, przyznając się, że do garnuszka kawy nasypał trucizny, zaprzecza upornie, jakoby wiedział, że ową szczyptą wsypanego proszku można zabić człowieka.

Przew. (do oskarżonego) W jakimże celu wsypałeś do kawy trucizny.

Osk. Chciałem ją (Hankową) pomęczyć tylko za to, że mię niesłusznie posądziła o kradzież pieniędzy, nie miałem jednak zamiaru otruć jéj naprawdę, i nie godziłem na jéj życie.

Przew. Wiedziałeś, że to jest zabijająca trucizna?

Osk. Wiedziałem, że zwierzęta od tego proszku zdychają, nie myślałem jednak nigdy, aby człowiek mógł umrzéć od czegoś podobnego.

Przew. Przy pierwszém przesłuchaniu mówiłeś, że zadając poszkodowanéj trucizny, myślałeś, że może z tego i umrze, a nawet cieszyłbyś się z jéj śmierci, ludzie bowiem uważaliby śmierć nagłą staruszki jako palec boży dosięgający każdego, kto niesłusznie na drugiego rzuca podejrzenie?

Osk. Tegom nie mówił, ani miałem w myśli coś podobnego.

Przew. Dlaczegoś rozmazywał rozlaną kawę?

Osk. Bałem się, by kurczęta nie potruły się od niej.

Przew. Dlaczego gdy się pytano gdzie pies zakopany, nie chciałeś tego powiedzieć?

Osk. Bałem się, by nie miarkowano, że zdechł z tego interesu.

Oskarżony twierdzi, że truciznę w miałkim proszku kupił jeszcze przed rokiem od nieznajomego żyda, celem wygubienia szczurów. Tymczasem pokazuje się, że obwiniony na dni 14 przed dokonaniem zbrodni uprosił o 4 grany strychniny miejscowego leśniczego, który używał téj trucizny na lisy.

Lekarze twierdzą, że, gdyby Hankowa była wszystką kawę spożyła, niezawodnie umrzećby musiała. W obecnym przypadku nie zachodziło niebezpieczeństwo życia, napad bowiem raz tylko miał miejsce, a słaba na trzeci dzień miała tylko katar żołądkowy.

Wniosek prokuratorji żąda wymierzenia kary 7 lat ciężkiego więzienia.

Sąd uznaje oskarżonego winnym zbrodni usiłowanego skrytobójstwa i skazuje go za to na 6 lat ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, 7 września. *(Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj.)* W ubiegłych dwóch tygodniach stan powietrza był zmienny, dnie przeważnie suche, zimne tak, że termometr spadł do + 4° R. Ceny frachtu cokolwiek potaniały, częścią dla tego, ponieważ mało jest towarów do przewozu, częścią dla tego, ponieważ woźnice, którzy trudnili się przewozem na drodze z Brodów do Złoczowa, skutkiem otwarcia kolei zostali bez zatrudnienia.

Handel towarowy w ubiegłych dwóch tygodniach był cokolwiek mniej ożywiony, czego jednak nie należy przypisywać ani szczególnym wypadkom, ani pływom. Odbyt na naftę w granicach kraju ożywił się znacznie, za granicą jednak użalają się na słaby dowóz z Galicji. Głównie zakupują naftę handlarze cząstkowi i płacą po cenach notowanych. Cena białej nafty galicyjskiej wynosi teraz 15 złr. do 15 złr. 50 c. za centnar. W przyszłym miesiącu ma nastąpić znaczny popyt z zagranicy, dla tego też nie można spodziewać się, aby nafta teraz potaniała. Z targu berneńskiego nadeszły do Galicji w ubiegłych dwóch tygodniach znaczne przesyłki manufaktów i towarów wełnianych, wynoszące około 3000 centnarów. Odbyt na cukier, który w ostatnim czasie potaniał skutkiem pomyślnych wiadomości o stanie urodzajów, nie był wcale ożywiony i do Galicji pomniejsze tylko nadeszły przesyłki. Cukier rafinowany płacono 35 złr. loco Lwów. W ubiegłych dwóch tygodniach nadeszło z Rosji 600 cent. włosiena końskiego i skórek i oddane zostały na kolej w Brodach. Transport ten zakupiono na rachunek firm pruskich i posłano do Wrocławia. Nowy młyn parowy w Brodach, którego wyroby bardzo są chwalone, rozsyła teraz około 1000 cent. produktów mącznych tygodniowo aż pod Lwów. Rzepaku oddano w ubiegłych dwóch tygodniach na kolej w Złoczowie 800 cent. w Czerniowcach 400 cent., we Lwowie 600 cent. Drzewa okrętowego i do wyrobów wysłano do Medyki ze Złoczowa 3000 cent. z Bukaczowiec 2000 cent. Kolej lwowsko-czerniowiecka podjęła się dowozu części szyn dla kolei węgierskich, które będą transportowane morzem do Odessy, a ztąd gościńcem do Czerniowiec.

W handlu zbożowym w ubiegłych dwóch tygodniach nie było także widać znaczniejszego ożywienia. Częściowe podniesienie się cen za granicą nie wywarło żadnego wpływu. Odbyt jest tylko na konsumcję a spekulanci oczekują aż ceny bardziej spadną. Spadanie ażya na srebrze utrudnia wywóz za granicę. Cokolwiek żyta i pszenicy wywieziono jednak do pogranicznych młynów pruskich. Loco Lwów płacono pszenicę 170 fnt. 9 złr., żyto 160 f. 5.40; jęczmień 140 f. 4.20; owies 100 f. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 fnt. 10 złr., jęczmień 142 f. 5 złr., żyto 160 f. 6 złr., owies 100 f. 3.40; handel niezbyt ożywiony, ceny cokolwiek zniżone. Tarnów: pszenica 170 f. 9.75; żyto 160 f. 6. złr., jęczmień 142 f. 5 złr., owies 100 f. 3.25. Dowóz znaczniejszy zatem ceny nie idą w górę. Dębica: pszenica 170 fnt. 9 złr. 50 c., jęczmień 142 f. 4.80; żyto 160 f. 5 złr., owies 100 f. 3 20, jest odbyt na żyto, jęczmień trzyma się w cenie, na pszenicę i owies niema popytu. Rzeszów: pszenica 170 f. 9 złr., jęczmień 138 f. 4.50; żyto 160 f. 6 złr., owies 100 f. 3.25; na żyto i pszenicę był znaczniejszy odbyt do Prus. Jarosław: pszenica 170 fnt. 9 złr. 50 c., żyto 160 f. 5.50; jęczmień 140 f. 4.50; owies 100 f. 3.15; z powodu nadchodzących świąt żydowskich w handlu zupełna stagnacja, ceny tylko nominalne. Wywieziono tylko kilka pomniejszych partyj żyta.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w ubiegłych dwóch tygodniach koleją czerniowiecką 3200 sztuk i zostały posłane do Oświęcima. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 600 wołów.

— *Czern. Ztg.* dowiaduje się, że kolej do Suczawy ma być otwartą najpóźniej 15 października r. b.

Przegląd polityczny.

Dziś przed południem odbył się wybór posła na sejm krajowy w tutejszéj izbie handlowéj. — Wszystkiemi głosami tak miejscowych, jak i nadesłanemi pisemnie od zamiejscowych członków, został wybrany posłem dr. Ferdynand Weigl.

Wybór ten, zgodny — jakeśmy to już pisali — z ogólném życzeniem miasta, ma i tę specjalną ważność, że z całéj rezolucji została dotąd tylko organizacja izb handlowych sejmowi przyznaną, więc też sprawa ta specjalnego przedstawiciela w nowym pośle otrzymała.

W uzupełnieniu naszéj korespondencji lwowskiéj podajemy następujący artykuł *Gazety Narodowéj:*

„Według urzędowego spisu, sporządzonego w magistracie, suma ogólna podatków bezpośrednich, opłacana we Lwowie, wynosi 351,805 złr. (bez cuszlagów). Ponieważ dwie trzecie części téj sumy, wynoszące 234,536 złr. opłacane są przez 311 podatkujących, przeto liczba wyborców królewskiego stołecznego miasta Lwowa, uprawnionych do wybierania posłów na sejm krajowy, wynosi **311**.

Na czele listy, po wykreśleniu fundacji skarbkowskiéj (głosującéj za większe posiadłości), stoi galicyjski zakład kredytowy, opłacający 4,781 złr.; daléj idą: pan Samuel Kohn, dom narodny, pan Marek Dubs, kasa oszczędności, p. Aron Philipp, p. Jędrzéj Lunda i t. d.

Najniżéj na liście stoi p. Simche Inde Mittelmann, płacący **299** złr. **63** c. rocznego podatku bez cuszlagów. Tuż po nim następujący p. Mojżesz Menkes, opłacający **299** złr. **20** c. odpadł, ponieważ pozostała dyferencja 79 złr. 81 c. (z owych 234,536 złr.) nie wynosi większéj połowy jego podatku. — Oto suche, ale nader wymowne cyfry!"

Żeby ocenić, jaką bronią *Czas* z klubem rezolucjonistów walczy, dosyć zwrócić uwagę na to ciągłe, do znudzenia powtarzanie, że klub chce celibatu księży, sekularyzacji dóbr kościelnych i t. p. religijno-liberalnych rzeczy.

Jeden z członków klubu w mowie, w któréj składał swoje wyznanie wiary, pomieścił i te punkta, klub jednak za swoje ich nie przyjął, bo żadnéj w tym duchu nie wydał uchwały, a trzeba elementarnéj nieznajomości warunków bytu wszelkich stowarzyszeń, albo też zawziętéj złéj woli, ażeby twierdzić, że zbiorowości odpowiedzialne być mogą za jakiebądź zdania pojedynczych członków, które nie przeszły w uchwałę ogółu.

Klub rezolucjonistów nie zawiązał się do kwestji religijnych lecz do politycznych, nie ma więc żadnéj zasady wchodzić w przekonania religijne swoich członków albo przyjmować je za swoje lub jakiebądź kłaść im weto. Członkami jego mogą być nietylko ci, co jak dr. Milleret nie chcą celibatu księży, ale i ci nawet, co cały Nowy Testament odrzucają i pozostają tylko przy prawie Mojżesza.

Pisaliśmy powyżéj o artykule *Nowéj Pressy*, wzywającéj węgrów do zaczepno-odpornego przymierza przeciw słowiańskim narodom w Przedlitawji. Otóż, możemy już na tém miejscu podać odpowiedź organu opozycji węgierskiéj na ten artykuł wiedeńskiego dziennika ministerjalnego.

Peszteński *N. fr. Lloyd* pisze: „Artykuł *N. fr. Presse* pełny jest sprzeczności i fałszów. Nie odpowiadalibyśmy nań, gdybyśmy nie chcieli korzystać z téj sposobności, aby wyjaśnić stanowisko nasze wobec stanu rzeczy w Przedlitawji. Jeżeli ugoda z r. 1867 zasadzała się na jakiéjś myśli rozsądnéj, myślą tą mogła być tylko ta, że Węgry przez przymierze z ludami austrjackiemi zabezpieczą się przed ewentualnościami grożącemi z zewnątrz.

Tymczasem pokazało się wnet, że rzecz ma się wcale inaczéj; pokazało się, że ugoda 1867 zawartą została nie z ludami austrjackiemi, ale tylko z jedną koterją austrjacką; pokazało się wnet, że w Wiedniu nie mają wcale ochoty zerwać z tradycją przewagi niemieckiéj w Austrji. Niezadługo też wystąpiła w Wiedniu dążność centralistyczna, która wywołała niechęć ludów austrjackich nawet przeciw dualizmowi i Węgrom.

Wprawdzie, dzięki zachowaniu się opozycji węgierskiéj, wywołana lekkomyślnie nienawiść ludów austrjackich przeciw Węgrom, znikła; ale opozycja przeciw systemowi wzrasta ciągle.

Rozjątrzenie ludów w Przedlitawji codzień staje się większém, tak że wewnętrzne stosunki Austrji dziś są daleko gorsze i więcéj rozprzężone niż kiedykolwiek. Tak więc jedyna nadzieja, dla któréj stronnictwo Deaka poniosło tyle ofiar, okazała się płonną.

Po tém wszystkiém jednak nowa *Presse* musi mieć fatalnie złą opinję o zdrowym rozumie i patrjotyzmie deakistów, jeżeli ośmiela się wzywać ich pomocy i wsparcia dla centralistycznych mrzonek tak zwanego stronnictwa „wiernokonstytucyjnych." Żaden węgier, który tylko pojmuje interesa Węgier i najmniejsze dla nich ma poczucie, nie może być poplecznikiem owéj koterji wiedeńskiéj, któréj tylko idzie o utrzymanie przewagi swéj i panowania; owéj koterji, która dzisiaj, ponieważ ma przycięte skrzydła, rzuca się tylko na czechów i polaków, jutro zaś, wzmocniwszy się nieco, spróbowałaby znów swych sił w walce z węgrami. Nie! z centralistami austrjackiemi nie ma sojuszu."

Daléj organ opozycji węgierskiéj wypowiada zdanie swoje co do wewnętrznego ustroju Węgier i oświadcza, że „węgrzy u siebie także nie chcą centralizacji, że ją potępiają, ponieważ wiedzą, że tylko rozsądna decentralizacja może się przyczynić do wzmocnienia i ustalenia stosunków politycznych w Węgrzech."

„Chcemy, — kończy *N. fr. Lloyd*, — aby różne narodowości w Węgrzech czuły się wolnemi i szczęśliwemi, aby miłość ojczyzny i przywiązanie do konstytucji węgierskiéj silniejszemi były niżeli siła attrakcyjna z zewnątrz. Mamyż jeszcze potrzebę dodawać jakie wrażenie na nas zrobiła obietnica nowéj *Pressy* wspierania nas przeciw narodowościom w Węgrzech? Dziękujemy za tę pomoc! nie potrzebujemy jéj; ale niechaj nikt od nas nie żąda, abyśmy pomagali do ucisku polaków i czechów!"

Ciekawiśmy co nowa *Presse* powie na tak stanowczą odprawę ze strony węgierskiéj?

Niedawno półurzędowa stara *Presse* groziła nam, że jeżeli nie zaniechamy opozycji, rząd zmuszony będzie uciec się do pomocy ludu ruskiego, żydów i niemców w Galicji; odpowiedzieliśmy jéj wtedy, że tego sojuszu się nie boimy. Dziś widzimy, że i sojuszu z węgrami nie mamy przyczyny się obawiać. Gdzież teraz klika wiedeńska będzie szukała sprzymierzeńców przeciwko nam?

Z siedemnastu przedlitawskich sejmów otwarte zostały wczoraj trzy: styryjski, karyntyjski i bukowiński.

Sejm w Gracu został przez starostę krajowego Gleispacha otwartym. Słoweńców nie ma. Plankensteiner składa mandat do rady państwa. Gleispach odpowiada na interpelację Schreinera, że nie ma żadnéj instrukcji co do konieczności zamknięcia sejmu do 15 października.

Jedna z miejscowych korespondencji wiedeńskich donosi, że ministerstwo rolnictwa przedłoży sejmom projekt ustawy o zaokrągleniu gruntów i założeniu wspólnych dróg polnych, wraz z motywami.

Dnia 8 września odbył się w Zagrzebiu uroczysty wjazd bana barona Raucha; obecnymi byli ministrowie Festetits, Lonyay i Bedekovich, jako téż biskup Soics. Wieczór miasto było iluminowane, o godzinie 9 pochód z pochodniami.

Na bankiecie po uroczystości Hussa wniósł Palacki toast na cześć króla Franciszka Józefa, Klaudy na pomyślność obecnych słowiańskich gości, Rieger na jedność i braterstwo w narodzie czeskim w obec blizkich ciężkich czasów i na wzajemną łączność i pomoc słowiańskich ludów, Karol Widman na braterstwo i jedność czechów i polaków, amerykanin Curtin na cześć Hussa, anglik Balston na cześć słowian, Belina, redaktor paryzkiéj *Liberté*, na pomyślność dziennikarstwa czeskiego. Niektóre z tych mów podamy następnie.

Co do p. Beliny, który jako redaktor girardinowskiéj *Liberté* występował, wstydził się on zapewne wystąpić pod własném nazwiskiem. Pod tym pseudonymem kryje się, jak wiadomo, A. Młochowski, płatny ajent moskiewski w Paryżu, korespondent *Dziennika Warszawskiego*, b. pułkownik powstańczy z r. 1863.

Dnia 9 września rozpoczęła się w Pradze rozprawa sądowa przeciw *Pokrokowi*, z powodu artykułu broniącego podrzucenia petardy.

Stronnictwo postępowe liberalne w Prusach poczyna się odradzać, żeby przyjść napowrót do sił i znaczenia, jakie miało przedtém, nim polityka krwi i żelaza stanowczo wzięła górę. W tym celu ma powstać w Berlinie nowy dziennik demokratyczny pod kierunkiem prof. Virchowa i słynnego Schultze Delitsch. Stronnictwo to odzyskało odwagę szczególnie w korzystnym dla niego wypadku ostatnich wyborów.

Z Monachjum piszą do *Berl. Börs. Ztg*, iż jeżeli niedawno wiadomości o przesileniu ministerjalném w Prusach jakąkolwiek jeszcze miały podstawę, to teraz tracą ją zupełnie. Ani jeden z ministrów nie podał się do dymisji, a biura zajęte teraz przygotowaniem projektów dla sejmu. W tym celu odbywają się narady ministrów.

Stany pomorskie dały na cześć króla pruskiego świetny bankiet w Szczecinie. Marszałek jeneralny wniósł zdrowie króla. Król w odpowiedzi wnosi zdrowie syna swego, namiestnika Pomorza. Przy odbytym manewrze, obecnym był także ks. koburgski.

Według wiedeńskiéj korespondencji w *N. fr. Lloyd*, przygotowuje się w Niemczech niespodzianka. Jedno z królestw z południowych Niemiec ma zażądać przyjęcia go do związku północnego. Prędzéj lub późniéj muszą podobne fakta nastąpić i doprowadzić niemiecką politykę Austrji *ad absurdum.*

Według doniesień z Paryża, poruszoną została w dyplomatycznych sferach myśl konferencji w celu załatwienia sporu turecko-egipskiego, co jest prawdopodobném.

Zapewniają znowu, że cesarzowa uda się na Wschód, że jéj przyjazd do Wenecji na 14 lub 15 b. m. już oficjalnie jest zapowiedziany.

Niespodziewany zjazd w Paryżu dyplomatów moskiewskich i angielskich, podróże ministrów różnych dworów niemieckich dają powód do zwykłych w takich razach domysłów i kombinacji, w które się zapuszczać nie widziemy potrzeby.

Dnia 14 b. m. otwartym zostanie w Losannie kongres pokoju pod prezydencją Wiktora Hugo.

We Włoszech obejdzie się jeszcze tym razem, jak się zdaje, bez przesilenia ministerjalnego. Rozprawy nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową, którą izby otwarte zostaną, okażą dopiero, jaki jest stosunek stronnictw, czy ministerstwo uzyska większość, w przeciwnym razie zapelowałby do narodu, rozpisując nowe wybory.

Do *Presse* telegrafują d. 9 września z Florencji, że król Wiktor Emanuel powołał Ratazzego z Badenu do Florencji.

Mancardi udaje się do Rzymu na francuzko-włoską konferencję nad długiem papiezkim.

Dekret rządu hiszpańskiego, wydany 7go września, odsyła odpowiedź 13 prałatów do rady stanu, a 3 prałatów do sądu najwyższego. Drugi dekret zezwala na wprowadzenie hiszpańskich książek, drukowanych za granicą, za opłatą należytości celnéj i za poprzedniém uwiadomieniem ministra handlu.

Dnia 7go b. m. usunięto ochotników z warty przed ministerstwem spraw zagranicznych i powierzono ją ajentom policyjnym. Wieczorem zaś ochotnicy zajęli wartę przemocą i nie chcieli ustąpić. Rivero powołał kilka bataljonów ochotniczych, które obsadziły w nocy wszelkie drogi do Puerta del Sol. O godzinie 5éj zrana ustąpili ochotnicy z warty, widząc że opór ich jest bezskutecznym. Nie przyszło do użycia broni.

Jenerał Luis da Silva Maldonado d'Eça został w Lizbonie ministrem wojny.

Książe Karol rumuński rozpoczął d. 7 podróż swą na zachód, a mianowicie koleją z Bukaresztu do Dziurdżewa. Droga ta jest zupełnie ukończona i oddaną zostanie wkrótce (od 1 października) na użytek publiczności. Przeszło 20,000 ludzi oczekiwało księcia na dworcu kolei. Orszak książęcy składa się z marszałka pałacu Georges Philippesco i dwóch adjutantów. Ministrowie Boerco i Mano, którzy pozostają na urlopie odprowadzają księcia do Wiednia.

Układy rozpoczęte z rządem serbskim o traktat handlowy napotykają na wielkie trudności. Rząd serbski wymaga koncesji, które musiałyby spowodować znaczne zmiany w traktacie między Austrją a Turcją. Konsul austrjacki w Belgradzie, otrzymał z Wiednia instrukcję, że rząd na proponowane przez Serbją preliminarja przystać nie może. W traktacie handlowym z Anglją przyznane jéj zostały zmiany w taryfie, które dotąd wyjątkowo tylko Prusom i związkowi niemieckiemu przyznane były.

Provinz. Corr. donosi, że w stosunkach między sułtanem i wicekrólem Egiptu nastąpił pewien rodzaj naprężenia; spodziewa się jednak pokojowego uregulowania wzajemnych stosunków, albowiem wszystkie wielkie mocarstwa życzą sobie utrzymania pokoju na wschodzie.

Z Londynu donoszą do *Pressy*, iż — jak pisze *Castern Budget* — rząd austrjacki zalecił wice-królowi uprzejme i przyjazne stanowisko, i że kedyf przyjął warunki tureckie wyjąwszy tylko te, które się tyczą budżetu i pożyczek.

Ostatnie telegramy.

Paryż 10 września. Cesarz wyjechał do Villeneuve przy Kesoud (może St. Cloud? *Red.*) Ta pierwsza przejażdżka posłużyła mu. Według doniesienia *Patrie* polepszenie zdrowia cesarza czyni prawdopodobną podróż cesarzowéj na Wschód.

Madryt 10 września. Myśl przedłużenia rejencji Serrano na trzy lata zyskuje coraz więcéj zwolenników.

Belgrad 10 września. Minister wojny pozdrawiał księcia rumuńskiego w Basiasch w imieniu swojego rządu.

Paryż 10 września. *Journal officiel* zamieszcza dekret cesarski z d. 8 b. m. ogłaszający uchwałę senatu.

Pausen (na Pomorzu) 10 września. Bismark przybył tu wczoraj z Warzyna; miał posłuchanie u króla i był obecnym przy dzisiejszych manewrach pod Ceptowem.

Petersburg 10 września. Bank państwowy podwyższył stopę procentową od lombardu na 7%; eskont weksli na Petersburg, Moskwę, Odessę, Rygę, i Mitawę na 5½%, wszystkich innych weksli na 6%.

Kursa. Wiedeń 10 września, g. 2 m. 30 5% zjednoczony dług państwa 59.35.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 67.—.— Londyn 120.75.— Srebro 119.—. Dukat 5.85—. Akcje kred. 249 —.— Lombardy 239.50.— Losy z 1860 r. 92.25. — Losy z 1864 r. 108.50. Akcje franko-austr. 106.—.—. Napoleony 9.78.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 236.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 190.—. — Akcje kolei północn.wschodniéj 152.—.— Akcje Banku 722.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 103.—.— Akcje banku jen. 60.— — Renta w srebrze 67.25.— Bank obrotu 118.—— Tramway 155.—. Akcje banku ang. 280.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 358.—.— Bank budowli 62.50. Koléj zachodnio-czeska —.—.— Alföld 159.50.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 156.— — Koléj Rudolfa 152.—— Koléj pardubicka 156.— — Koléj północna 209.—.— Koléj węgiersko-wschodnia 81.50.— Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 98.— Galic. oblig. indemnizacyjne 169.25.— Usposobienie giełdy: dobre.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska		
9	2	331.72	+18.8	wschodni spokojny	pogoda		—	—
	10	331.66	11.8	" "	"		—	—
10	6	331.47	8.0	" "	"	mgła		

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 10 września.	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Papiery krajowe:				
Renta	62	—	61	—
" w srebrze	68	—	67	—
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
" " " 1860	92	—	91	—
" " " 1864	—	—	—	—
Galic. obligacje indemn.	74	—	73	50
" listy zast.	—	—	—	—
" " " ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
olei połudn. 3% (Lomb.)	116	—	113	75
" Kar. Ludwika 5%	—	—	—	—
" " " II emis.	95	—	93	75
" Czerniow. I 5%	79	75	78	25
" " 1867	90	75	—	—
" " 1868	85	25	83	75
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	238	—	237	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	234	—	233	—
" kol. czerniow.	—	—	—	—
" kol. Rudolfa	—	—	—	—
" kol. siedmiogr.	—	—	—	—
" kol. półn.-wsch.	—	—	—	—
" banku narod.	710	—	707	—
" Zakł. kredyt	—	—	—	—
" Ostbahn	—	—	—	—
" Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
" banku dla obrotu	—	—	—	—
" " hypotecz. gal.	—	—	—	—
" " handl. ogóln.	—	—	—	—
" " krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	—	—	—	—

Papiery zagraniczne:	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93	50	92	—
" " " " II emis.	93	50	92	—
" likwidacyjne z kup.	78	50	77	—
Kolej warsz.-wied.	74	—	73	—
" warsz.-bydg.	73	—	72	—
Ros. pr. z r. 1864	173	—	172	—
" " z r. 1866	173	—	172	—
Waluty: Srebro	121	50	120	—
Dukaty	5	92	5	84
Napoleondory	9	95	9	80
Imperiały	10	15	9	95
Courant pruski	181	50	180	—
Rosyjsk. ruble pap.	152	50	151	—
Wiedeń 9 września				
5% Łączny dług państwa	59	—	58	50
5% Pożyczka srebrem	67	—	66	75
w wal. austr.	98	—	97	—
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	272	—	270	—
Banku kraj. lwowskiego	—	—	—	—
5% Oblig. indemn. Galic.	70	—	68	—
5% " " Bukow.	70	—	—	—
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	—	—
Akcje: Banku nar. za szt.	720	—	716	—
Zakładu kredyt. za 160 złr.	243	—	242	—
Kolei Ferdynanda	2050	—	2040	—
" rządowej fr.-austr.	356	—	353	—
" południowej	234	50	234	—
" Cesarz. Elzbiety	175	—	173	—
" Galic. Kar. Ludwika	233	50	232	50
" Lwow.-Czern.-Jassy	184	—	183	—
" księcia Rudolfa	154	—	152	—
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M.K.	99	—	98	50

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
5% Banku narod. na W.A.	94	—	93	—
4% Galic. Towarz. kredyt.	—	—	—	—
5% Galic. tow. kredyt.	—	—	—	—
6% " Banku Hypot.	—	—	—	—
6% " Banku Włośc.	—	—	—	—
5½% Węgierskie	—	—	—	—
5% Boden kredit austr.	106	—	104	—
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	—	—	—	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)				
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	—	—	—	—
5% " aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	—	—	—	—
5% " " " emis. 1867	—	—	—	—
5% " południ. na 500 fr.	116	—	114	—
6% " " Bony (spłac. w 1875—76)	239	—	—	—
5% " Ferd. za 100 złr. M.K.	—	—	—	—
5% " " " W. A.	—	—	—	—
5% " " " (sr. płat.)	104	50	103	50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	—	—	—	—
" " 2 emissja	95	—	94	—
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79	50	78	50
" Czern.-Suczawa "	—	—	—	—
" Suczawa.-Jassy "	85	—	84	—
5% sr. księcia Rudolfa	89	—	88	50
Losy: Pożyczk. z r. 1839	232	—	—	—
4% " z r. 1854 na 250 złr.	—	—	—	—
5% " z r. 1860 na 500 złr.	92	—	91	50

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	98	—	97	—
" z r. 1864 na 100 złr.	110	—	109	—
Como-Rentowe	—	—	—	—
Kredytowe	152	—	150	—
Żeglugi na Dunaju	—	—	—	—
Miasta Tryestu	—	—	—	—
Budy	—	—	—	—
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	—	—	—	—
Salm	—	—	—	—
Palfy	—	—	—	—
Clary	—	—	—	—
St. Genois	—	—	—	—
Windischgrätz	—	—	—	—
Waldstein	—	—	—	—
Keglewicz	—	—	—	—
Rudolfa	—	—	—	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	100	50	100	25
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	—	—	—	—
3% Londyn za 10 f. szt.	121	95	121	75
2½% Paryż za 100 frank.	—	—	—	—
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	89	5	83
20-frank. sztuki	9	86	9	83
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	120	50	120	—
Lwów 7 września				
Kolei galic. Kar. Ludw.	236	—	231	—

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	185	—	180	—
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	105	—	—	—
" " " bez kup.	91	50	—	—
5% tow. kredyt. galic.	92	—	—	—
4% tow. kredyt. galic.	79	—	—	—
Obligi indemn. gal.	71	50	—	—
Dukat holend.	5	93	5	80
Dukat ces.	5	95	5	84
Napoleon d'or	10	15	9	90
Półimperjał ros.	10	30	10	—
Rubel srebr.	1	92	1	84
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	125	—	121	—
Warszawa 4 września	Rs.	k.	Rs.	k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	—	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93	21	92	81
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	93	21	92	81
Listy likwidacyjne	77	30	76	80
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	174	—	—	—
" " " z r. 1866	173	50	—	—
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	—	—	—	—
" " warsz.-bydg.	74	—	—	—
" " warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	120	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano, 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południ.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — . Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 ano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późnié od krakowskiego.

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 50		
" biała "	85	11 25	11 —		
Żyto "	80	7 —	6 50		
Żyto nowe "	80	— —	7 —		
Jęczmień "	70	6 —	5 50		
Owies "	50	3 75	3 50		
Tatarka "	75	— —	— —		
Kukurydza "	85	— —	— —		
Proso "	85	— —	— —		
Groch "	90	7 50	7 —		
Fasola "	90	— —	— —		
Bobik "	90	— —	— —		
Wyka "	90	— —	— —		
Rzepak zim. "	75	16 —	15 —		
Rzepik " "	—	— —	— —		
" e.ni "	—	— —	— —		
Siemię lniane "	75	— —	— —		
Koniczyna biała "	90	— —	— —		
" czer. "	90	— —	— —		
Tymotka "	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	— —		
" (90 Trallesa)		—	— —	za wiadro	

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera